Rok XIII. Nr. 164 (3765) Wilno, Wtorek 16 czerwca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Nowa forma starego samodzierżawja

Nową konstytucję sowiecką czytamy ze zdumieniem. Przecież Lenin w bardzo jaskrawych słowach odcinał się od burżuazyjnego parlamentaryzmu. Przecie parlamentaryzm ten był przedmiotem drwin kierowników ZSSR przez długie lata. Nie znamy jeszcze ostatecznego tekstu konstytucji. Ale czytając streszczenia PATa, widzimy, że ustrój ZSSR przyjmuje **formy mieszczańskiej demokracji.** Najwyższy organ władzy państwowej ZSSR (Wierchownyj Sowiet) jest zwykłym burżuazyjnym parlamentem, o którym Marx ironicznie powiadał, że służy on do reprezentowania i traktowania (vertreten und zertreten); obecnie ma obowiązywać terytorjalna zasada wyboru posłów, posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności sądowej bez zezwolenia Izby itd. itd. Co się stało? Czy ma to oznaczać załamanie się reżimu? Czy ustępstwa wewnętrzne dla najszerszych mas?

Sowiety uzasadniają wprowadzenie nowej konstytucji, tak sprzecznej z całą ich dotychczasową polityką ustrojową, tem, że doszły już wreszcie do owego upragnionego społeczeństwa bezklasowego. Że zniszczyły wszystkie pijawki kapitalistyczne, że wchodzą w nową radosną erę jednolitego ustroju społecznego.

To są argumenty teoretyczne. Załóżmy, że tak jest. Załóżmy, że niema w Sowietach liszeńców, niema całej masy ludzi wyrzuconych poza nawias proletarjatu, a więc i poza nawias życia. Ale Sowiety nie mówią, że w międzyczasie wyrosła tam nowa klasa dokładnie burżuazyjna, klasa faktycznie rządząca, klasa, która spija cały miód z życia, zbierany przez zwykłe proletarjackie pszczoły robocze. Kaganowicz powiedział niedawno, że podstawą bogactwa w Sowietach jest obecnie rubel. Nie praca, nie wytwórczość, ale rubel. I to jest prawda. Są ludzie w Sowietach, którzy ten rubel mają, którzy mogą używać dla swoich celów prywatnych, nie mających nic wspólnego z procesem wytwórczości. Tymi ludźmi jest klasa biurokracji. Jest to klasa ludzi posiadająca dwa czynniki, odróżniające ją od przeciętnego proletarjusza sowieckiego; władzę — absolutną, bezwzględną, władzę nad życiem i śmiercią zwykłego szarego proletarjusza — i... pieniądz.

Nie jest to klasa nieliczna. Zaufajmy statystykom sowieckim, zaufajmy, że nie ukrywają one faktycznej liczby tej nowej uprzywilejowanej klasy społecznej. Statystyki sowieckie obliczają biurokrację, t. j. ludzi nie biorących czynnego udziału w wytwórczości — urzędników, dyrektorów fabryk itp. — na 32 miljony. Trzydzieści dwa miljony, czyli mniej więcej tyle, co wynosi ludność Polski. Dla tej klasy, a przedewszystkiem dla jej górnych kilku miljonów, głodują najszersze masy, dla tej klasy wylano tyle krwi, dokonano tyle zbrodni. Jest w tem patos prawdziwej tragedji, ale jest i olbrzymie załganie nietylko własnego narodu, lecz i całego świata, który o tem wie coś nie coś, ale któremu propaganda sowiecka umie wmówić, że w Rosji niema wyzysku. Tymczasem porządek społeczny jest podobny, zaogniony tylko bezprzykładnym uciskiem i terorem. O tym terorze wie się nieco więcej, lecz są ludzie, którzy dziwnie zamykają nań oczy. Ale to są rzeczy znane.

Nowa konstytucja sowiecka stabilizuje tę sytuację, uprawnia wille prywatne panującej klasy społecznej, uprawnia jej wygody i przywileje. Ta klasa społeczna będzie ze zmienionych artykułów nowej rosyjskiej konstytucji przedewszystkiem korzystała. Ale na to obrońca Sowietów — szczery czy płatny — może odpowiedzieć: Nie! Tak nie będzie. Przecież ludność może się wypowiedzieć, może zabrać głos, może stworzyć stronnictwa polityczne.

I tutaj trzeba podkreślić jedno. Trzeba podkreślić, że jeśli chodzi o wpływ na państwo głównego narzędzia biurokracji sowieckiej, tego co w Sowietach jest jądrem reżimu t. j. partji komunistycznej, wpływ ten nie osłabia się ale zostaje ustawowo, konstytucyjnie wzmocniony. Partja komunistyczna dawniej była związkiem prywatno—prawnym. Dziś zostaje związkiem publicznym, dziś jest oficjalnym kierownikiem państwa sowieckiego w owym parlamencie, złożonym z marjonetek. Nici, któremi te marjonetki będą poruszane, zostają nadal w ręku partji komunistycznej. Kandydatów na poselskie marjonetki wystawiają związki zawodowe, organizacje społeczne i kulturalne zależne całkowicie od partji. A dalej bezpośredni wpływ partji na wszystkie organy władzy pozostaje nienaruszony.

Tak było zresztą i dawniej. Nominalnie władza była dotychczas w ręku całego proletarjatu. Partja komunistyczna była sobie związkiem prywatnym, uprzywilejowanym, ale nie mającym oficjalnego wpływu na rządy państwem. Mimo to była to dyktatura partji. Równolegle bowiem do hierarchji państwowej, zaczynając od Wszechzwiązkowego Zjazdu Sowietów, a kończąc na małych sowietach miejscowych, istniała identyczna hierarchja partyjna. Poszczególne szczeble hierarchji państwowej były tylko oficjalnem przyjęciem i stosowaniem tych instrukcyj, które z partji wychodziły. A ponieważ partja była idealnie zcentralizowana i zdyscyplinowana, Rosją Sowiecką faktycznie rządził mózg partyjny t. zw. Politbiuro. Każdy wie, że Stalin jest dyktatorem Rosji. A czem jest Stalin oficjalnie? — Tylko sekretarzem partji komunistycznej. Wystarczy.

I cóż się dziś zmienia. Partja zostaje — dodajmy nawiasem na wzór państw faszystowskich — upaństwowiona, a zależność od niej całego aparatu rządzącego będzie jeszcze wzmocniona, wpływ partji będzie nietylko faktyczny, ale i oficjalny. Wobec tego można nalać rozwodnionych frazesów o wolności prasy (wtedy, gdy istnieje tylko prasa komunistyczna), o wolności religijnej (co zresztą i dotychczas niby w Sowietach obowiązywało. Realnie rzecz biorąc, konstytucja wprowadza tylko te istotne zmiany, które mogą być wyzyskane dla uprzywilejowania owej klasy rządzącej. I koniec.

Nic nie zmieniając, konstytucja sowiecka jest świetnym, kapitalnym argumentem dla propagandy komunistycznej nazewnątrz. Trzeba pilnie uważać co teraz będzie mówił tak zwany front ludowy. U nas i gdzieindziej. Łatwo to przewidzieć. Proroctwa znajdujemy w prasie sowieckiej. Mówi się tam wyraźnie o propagandowem znaczeniu nowej konstytucji i podkreśla się jej międzynarodowy charakter. Proszę, oto co pisze prasa bolszewicka:

„ZA KOMUNISTICZESKOJE PROSWIESZCZENJE": nowa stalinowska konstytucja posiada wyjątkowe znaczenie międzynarodowe. Staje się ona dla pracujących, dla podbitych i uciśnionych narodów całego świata jasnem światłem, oświetlającem drogę zwycięstw kraju, który raz na zawsze wyzwolił się od kapitalistycznego ucisku i eksploatacji.

„KOMSOMOLSKAJA PRAWDA": Projekt nowej konstytucji udowadnia pracującym całego świata, że socjalistyczne państwo jest najbardziej demokratycznem państwem na świecie.

„RABOCZAJA MOSKWA" pisze zupełnie wyraźnie: — Stalinowska konstytucja winna stać się potężnem narzędziem walki rewolucyjnej proletarjatów państw kapitalistycznych, walki, zmierzającej do obalenia kapitalizmu i zaprowadzenia dyktatury proletarjatu.

Przedewszystkiem jest to doskonały argument dla Francji. Gdzie są te krwiożercze Sowiety, które opierają swe państwo na konstytucji, nie odbiegającej tak bardzo od konstytucji francuskiej. Przecie konstytucja gwarantuje nawet możność posiadania will i samochodów, wolność słowa, prasy — jednem słowem Sowiety są rzeczywiście „państwem najbardziej demokratycznem na świecie".

Taki okrzyk pójdzie po świecie. To będą pisać Lewe tory, Karty i Lewary. To będą pisać pisma, pozostające na usługach propagandy sowieckiej na całym świecie. Państwo czerwonego caratu, państwo stalinowskiego samodzierżawja, państwo biurokratycznej szlachty przybrało strój demokratyczny, przybrało wygląd świętoszka, by mamić szerokie masy. Kuglarskiemi sztuczkami chce ugruntować swój wpływ wszędzie, gdzie budziło dotychczas niepokój.

Nie wszędzie to mu się jednak uda. Powstają bowiem w świecie siły, które za jeden z punktów swojego programu stawią budowę świata na innych zupełnie zasadach, na zupełnie odmiennej ideologji. Siły te są dziś jeszcze rozproszone. Ale trzeba je zmontować i skupić. Nie dla jałowej negacji, nie dla przeciwstawienia się tylko agresji sowieckiej, ale dla budowania przyszłości w oparciu o własne najgłębsze wartości kulturalne narodów.

A. G.

Charakterystyczny obrazek z Paryża



Strajkujący pracownicy wielkich magazynów, jak również kelnerzy i służba hotelowa, w czasie godzin strajkowych urządzają barwne pochody karnawałowe przez ulice Paryża. Pochód taki przedstawia nasze zdjęcie.

Min. Eden występuje przeciwko sankcjom?

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi, że tendencyjne pogłoski, jakoby minister Eden miał podać się do dymisji w następstwie przemówienia Chamberlaina w sprawie sankcyj, są całkowicie pozbawione podstawy do przypuszczenia, iż punkt widzenia Chamberlaina jest podzielany przez Edena.

Prawdopodobnie min. Eden wygłosi jedno z donioślejszych przemówień swej dotychczasowej karjery politycznej w czasie debaty nad polityką zagraniczną, która odbędzie się prawdopodobnie pod koniec tygodnia. Przemówienie to rozproszyć ma całkowicie obecną niepewność, dotyczącą polityki W. Brytanji w stosunku do zagadnień sankcyj. Ze względu na nawał pracy jest rzeczą mało prawdopodobną, aby przemówienie min. Edena miało miejsce przed jego wyjazdem do Genewy.

CAŁY GABINET ANGIELSKI ZGADZA SIĘ NA ZANIECHANIE SANKCYJ

LONDYN (Pat). Korespondent parlamentarny agencji Reutera podaje, że gabinet brytyjski w zasadzie zgodny jest co do kwestji zaniechania sankcyj, o ile Genewa wypowie się w tym sensie, niemniej jednak żadnej formalnej decyzji w tej sprawie jeszcze nie powzięto.

Międzyministerjalny komitet do spr. zagranicznych, który obradował dziś wieczorem, ukończył dyskusję nad sprawą sankcyj i konferencji w Montreux, na której — jak słychać — głównym delegatem brytyjskim będzie sir Samuel Hoare.

Na tygodniowem zebraniu wpływowego komitetu konserwatystów—członków Izby Gmin przy udziale około 80 osób kilkunastu mówców dało jednomyślnie wyraz pragnieniu możliwie najszybszego zaniechania sankcyj. Wypowiedziano się również za szybką reformą paktu Ligi Narodów, w szczególności w sprawie sankcyj i zobowiązań zagranicznych.

LONDYN (Pat). Odpowiadając w Izbie Gmin na zapytanie, min Eden oświadczył, że w deklaracji jaką złoży w czasie debaty w Izbie Gmin, przedstawi on punkt widzenia rządu na SPRAWĘ AKCJI ZBIOROWEJ, JAKA MA BYĆ PODJĘTA NA POSIEDZENIACH RADY ZGROMADZENIA LIGI NARODÓW W DNIACH 26 I 30 CZERWCA.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Sejmu

WARSZAWA, (Pat). Porządek dzienny plenarnego posiedzenia sejmu które odbędzie się w środę dnia 17 gm. o g. 10 rano przewiduje: sprawozdanie komisji spraw zagranicznych o rządowej komisji: ustaw w sprawie ratyfikacji a) porozumienia celnego między Polską a ZSRR, b) konwencji taryfowej pomiędzy Polską a Holandją, c) protokułu taryfowego polsko — norweskiego, d) protokułu taryfowego polsko — estońskiego, e) protokułu dodatkowego do układu dodatkowego do konwencji handlowej polsko — szwajcarskiej, f) układu dodatkowego do traktatu handlowego między Polską a unją ekonomiczną belgijsko — luksemburską.

Następnie rozpatrywane będą dwa rządowe projekty ustaw o dodatkowych kredytach na rok 1936—37.

Następnym punktem porządku dziennego będzie sprawozdanie komisji administracyjno—samorządowej o rządowym projekcie ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. o granicach państwa (sprawozdawca pos. Szalewicz).

Po załatwieniu rządowego projektu ustawy o zalesianiu niektórych nieużytków, sejm przystąpi do sprawdzenia komisji do rozważania pełnomocnictw o rządowym projekcie ustawy, dotyczącym upoważnienia Pana Prezydenta R. P. do wydawania dekretów (referent pos. B. Sikorski).

Jako ostatni punkt porządku dziennego rozpatrywany będzie rządowy projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli.

Budowa nowej kolei na Śląsku

KATOWICE (Pat). Na podstawie rezolucji Rady Wojewódzkiej, wojewoda śląski Grażyński zarządził niezwłoczne podjęcie robót przy budowie kolei normalnotorowej na trasie Tychy—Birun Stary — Birun Nowy, długości 20 klm. Roboty prowadzone będą przez Urząd Wojewódzki. Przy budowie kolei znajdzie zatrudnienie około 1000 robotników.

Stracenie mordercy

TORUŃ (Pat). W Starogardzie wykonany został wyrok śmierci na Janie Manikowskim, mordercy posterunkowego policji państw. Żmury. Jak wiadom w styczniu r. b. sąd okręgowy w Starogardzie skazał Manikowskiego na karę śmierci. Od wyroku tego skazany odwołał się do sądu apelacyjnego, a następnie Sądu Najwyższego. Instancje te jednak wyrok sądu okręgowego zatwierdziły. Również Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie korzystał z prawa łaski.

Niebezpieczeństwo wojny domowej w Chinach zażegnane

SZANGHAJ, (PAT). —W następstwie wycofania większej części wojsk prowincji Kwang-Si w kierunku Jung-Czeu oraz cofnięcia się oddziałów antuńskich do Czen-Czeu, dzienniki uważają że niebezpieczeństwo wojny domwej zostało narazie zażegnane.

Dyrektor departamentu rolnictwa w Kantonie parzybył dziś do Szanghaju w charakterze delegata gen. Czen—Czi—Tanga. Zadaniem jego ma być poinformowanie rządu nankińskiego o sytuacji na południo-wschodzie i utorowanie drogi dla podjęcia rokwań z rządem centralnym

Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. uruchamia wakacyjny instytut sztuki w Gdyni

WARSZAWA, (Pat). W celu rozbudzenia zainteresowania sztuką współczesną, ministerstwo WR i OP powołało do życia wakacyjny instytut sztuki w Gdyni. Kurs tegoroczny będzie trwał od 2 do 29 sierpnia.

Instytut będzie miał na celu zaznajomić słuchaczów z najważniejszemi przejawami współczesnej sztuki, a jednocześnie zbliżyć wybitnych współczesnych przedstawicieli sztuki do społeczeństwa

Program wypełnią wieczory artystyczne, autorskie, recytacyjne, muzyczne, teatralne, dyskusyjne pogadanki i wykłady na temat współczesnej literatury, teatru, sztuki ludowej. plastyki, muzyki, filmu, radja, prasy itp.

Na kierownika instytutu powołało ministerstwo radcę min. Michała Rusinka, na którego ręce należy wnosić do dnia 20 czerwca podania o przyjęcie do instytutu (Min. WR i OP Al. Szucha 25, pokój Nr. 56).

Wykłady i wieczory artystyczne odbywać się będą w nowocześnie urządzonej państwowej szkole morskiej w Gdyni w godz. od 17 do 20.

Do instytutu mogą być przyjęci nauczyciele, działacze kulturalni, urzędnicy itp. Wpisowe wynosi 10 zł. (dla nauczycieli 5 zł.), mieszkanie i utrzymanie w internacie za całe cztery tygodnie 110 zł. (dla nauczycieli 98 zł.). Przewidywana jest możliwość zniżek kolejowych. Na wykłady i wieczory artystyczne mogą być dopuszczone także osoby nie mieszkające w internacie. Opłacają one jedynie wpisowe w wysokości 10 zł.

Prośby o przyjęcie należy wnosić najpóźniej do 20 czerwca, podając w nich krótki życiorys.

Osoby przyjęte zostaną o tem zawiadomione poczem wpłacą wpisowe.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Zmiany personalne w min. WR. i OP.

Dowiadujemy się, że dr. Michał **Mendys**, dyr. depart. szkolnictwa ogólnokształcącego w min. WR i OP i dr. Juljusz **Walicki** naczelnik wydz. programowego w tenże ministerstwie rozpoczęli z dn. 15 bm. urlopy, po których już nie powrócą na zajmowane dotąd stanowiska.

Mundury dla komorników

Minister Sprawiedliwości przedłużył termin, od którego komornicy sądowi obowiązani będą do noszenia specjalnych mundurów na dzień 1 październik 1936 r.

Komornicy zaś, którzy już mundury posiadają, będą mogli je nosić od 1 lipca 1936 roku.

Angielski minister wojny ostrzega przed groźbą wojny

LONDYN, (PAT). — Brytyjski minister wojny Duff Cooper w wygłoszonem dziś przemówieniu ostrzega społeczeństwo przed grożącem mu niebezpieczeństwem wojny. Mowca podkreślił, iż bardzo trudną rzeczą jest przekonać społeczeństwo brytyjskie, gdyż panuje pogląd, że straszyć ludzi nie należy, ale — zdaniem ministra — ci, którzy posiadają autorytet, powinni straszyć społeczeństwo, aby je poruszyć. Obecna sytuacja w Europie, według mówcy, jest daleko gorsza, niż w roku 1914. Stwierdzając, że opinja publiczna nie chce spojrzeć w oczy rzeczywistości i ulega propagowanym publicznie doktrynom pacyfistycznym, Duff Coper przeciwstawił się propagandzie pacyfistycznej, dodając, iż przemówienia pacyfistów są bardziej trujące, aniżeli gazy.

Ruch strajkowy we Francji zbliża się ku końcowi

Paryż (Pat). W dniu dzisiejszym podjęta została normalna praca w przemyśle metalurgicznym i budowlanym. Jedynie tylko w kilku fabrykach nie zdołano jeszcze osiągnąć porozumienia. Można jednak przypuszczać, że robotnicy tych fabryk powrócą do pracy w dniu jutrzejszym.

W chwili obecnej w Paryżu istnieją jeszcze dwa poważniejsze konflikty, a mianowicie strajk pracowników wielkich magazynów i towarzystw ubezpieczeniowych. W ciąku popołudnia zostało jednak osiągnięte porzumienie w tych towarzystwach tak, że pozstaje jeszcze do rozwiązania konflikt wielkich magazynów. Dziś wieczorem podjęta zostaje decydująca próba likwidacji strajku w wielkich magazynach, przyczem inicjatywa spoczywa w rękach generalnego sekretarza konfederacji pracy Jouhaux.

Pozatem stajk trwa jeszcze w przemyśle perfumeryjnym, krawieckim oraz wśród pracowników zakładów pogrzebowych i flisaków. Nadto trwają jeszcze sporadyczne strajki w kilku okupowanych przez robotników fabrykach na przedmieściach Paryża i na prowincji.

Równocześnie z niektórych miast południowej Francji sygnalizowano dziś wybuch nowych strajków. Strajki te jednak mają charakter czysto lokalny. Należy przewidywać, iż likwidacja akcji strajkowej potrwa jeszcze kilka dni, zwłaszcza na prowincji.

PARYŻ (Pat). Zakończenie strajku w większości zakładów metalurgicznych w Paryżu i w dep. Sekwany, jest, według Havasa, oznaką, iż ruch zapoczątkowany 27 maja zbliża się ku końcowi. Zakończyły się również strajki w przemyśle budowlanym, w elektrowni, strajk fryzjerów i krawców.

PARYŻ, (PAT). — Ogólna liczba strajkujących wynosi obecnie w Paryżu i okręgu paryskim 76.000, w tem 32.000 zatrudnionych w wielkich magazynach. W dniu dzisiejszym w Paryżu i okregu powróciło do pr... 20,200 pracowników.

Wyniki rajdu motocyklowego Wilno—Zułów—Wilno

W ramach III Lotu Okrężnego Północno-Wschodniego, odbył się również raid motocyklowy na trasie Wilno — Zułów — Wilno, którego wyniki zostały ogłoszone dopiero 15 bm. wieczorem.

W rajdzie motocyklowym brało udział 26 maszyn z klubów wileńskich i sekcji motocyklowej Zw. Strzeleckiego z Oszmiany. Wyniki rajdu są następujące:

I miejsce zajął CZ. DUBANIEWICZ (Zw. Strzelecki, Wilno); II miejsce — J. JURKIEWICZ (Zw. Strz. Wilno); III miejsce — ŚLEDZIŃSKI JAN, inspektor szkolny (Zw. Strz. z Oszmiany); IV miejsce — B. WASILEWSKI — (Zw. Strz. Oszmiana); V miejsce Antoni Krahelski (Wil. T. C. i M.); VI miejsce — H. KRZANOWSKI (Zw. Strz. Wilno).

Podczas pobytu w Zułowie, w miejscu urodzenia ś. p. Marszałka Piłsudskiego zawodnicy złożyli wianki. Do zawodników przemówił obecny przy składaniu hołdu przez zawodników komandor rajdu p. plk. Ocetkiewicz.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Podczas rajdu zdarzył się wypadek. Mianowicie ZENON WISŁOCKI z KPW. Wilno na wirażu najechał na leżące przy szosie kamienie i upadł z motocyklem tak nieszczęśliwie, że doznał ogólnego wstrząsu. Wisłockiego umieszczono w szpitalu kolejowym. Rajd był organizowany przez klub motocyklowy Zw. Strzeleckiego w Wilnie.

Strajki w Belgji

BRUKSELA (Pat). Strajki, których widownią jest Francja, rozwijają się również w Belgji.

Z Antwerpji ruch strajkowy przeniósł się na południe Belgji. 10.000 górników porzuciło pracę w Zagłębiu Leodyjskiem; pracę porzucili również robotnicy w Fabrique Nationale, fabryce broni. w Herstal, gdzie robtnicy okupowali warsztaty, ale zostali usunięci przez żandarmerję.

Nowy wicekról Abisynji marszałek Graziani



Wieści z Nadbałtyki

LITWA

ZNACZNA ILOŚĆ NIEWAŻNYCH GŁOSÓW W WYBORACH.

Przy obliczaniu oddanych w czasie ostatnich wyborów do sejmu okazała się duża ilość głosów nieważnych. Tak nprz. w ciągu jednego dnia 5000 głosów okazało się aż 800 nieważnych spowodu dołożenia przez wyborców do kopert z kartkami wyborczemi różnych ulotek z komentarzami, wycinków gazetowych, nawet programów kinowych i rozkładów jazdy. W 3 kopertach znaleziono dawne banknoty rosyjskie.

„Lietuvos Naujenos" pisze, iż po raz pierwszy wysoki urzędnik litewski — katolik, przemawiał w synagodze, nawołując społeczeństwo żydowskie do czynnego udziału w wyborach. Miało to miejsce w Szakach, gdzie naczelnik powiatu Namikas wygłosił takie przemówienie do zgromadzonych w synagodze Żydów.

ESTONJA

TRAGICZNY WYBUCH W LABORATORJUM.

W czasie rozładowywania miny morskiej w laboratorjum amunicyjnem nastąpił wybuch, skutkiem którego budynek laboratorjum oraz sąsiadujące z nim magazyny amunicji wyleciały w powietrze. Liczba zabitych, wśród których przeważają oficerowie rezerwy, nie jest dotychczas ustalona, przewyższa jednak 25 osób. 22 ciężko i lżej rannych przewieziono do szpitala. O sile wybuchu świadczy fakt, że w promieniu 4 klm. wyleciały wszystkie szyby.

Kronika telegraficzna

— **15 bm. odbyło się plenarne posiedzenie** sejmu śląskiego pod przewodnictwem marszałka Grzesika.

— **Zmarł A. Juszczenko.** 14 bm. w Charkowie zmarł członek ukraińskiej akademji nauk Aleksander Juszczenko.

— **Na Sachalinie** zarówno północnym (sowieckim), jak południowym, według wiadomości z Tojohara, wybuchł pożar, który zniszczył dwie połacie przestrzeni zalesionych, 23 budynki mieszkalne spłonęły doszczętnie, 170 jest uszkodzonych, 50 ha lasów uległo zniszczeniu.

— **Król Gustaw powierzył** przywódcy stronnictwa agrarnego Pehrsson'owi zbadanie możliwości utworzenia gabinetu koncentracyjnego, opartego w najszerszem tego słowa znaczeniu, o parlament. Pehrsson podjął się tego zadania.

— **W Zurychu aresztowano agenta niemieckiego** tajnej policji państwowej Hugo Roemera, przybyłego specjalnie do Zurychu, aby śledzić kanclerza Rzeszy dr. Brueninga, który przebywał ostatnio w sanatorjum w Zurychu. Drugi agent tajnej policji niemieckiej niejaki Heinrich Mueller zdołał po zdemaskowaniu uciec do Holandji.

— **Choroba Gorkija.** W ciągu dnia wczorajszego wystąpiły ponownie objawy wielkiego osłabienia serca. Temperatura 36,8. puls 160 uderzeń na minutę. Wczoraj wieczorem w zdrowiu chorego nastąpiło pewne polepszenie.

— **Rząd szwedzki podał się do dymisji.**

— **Dr. Schacht odleciał z** Aten samolotem do Sofji.

— **Brytyjska ekspedycja na górę Everest** porzuciła zmiar osiągnięcia szczytu w roku bieżącym i wkrótce powraca do Indyj.

— **W centrum Valparaiso doszło do krwawego starcia** między członkami partji faszystowskiej i przedstawicielami lewicy. W starciu 3 osoby zostały zabite, 9 odniosło ciężkie rany, a wiele lżejsze.

— **Nad powiatem częstochowskim** przeszła gwałtowna burza. We wsi Rząsawy piorun wpadł do zagrody wiejskiej Adama Ankielewicza, zabijając trzy osoby i raniąc dwoje dzieci i kobietę.

— **Zginęło w płonącem kinie 20 kobiet i dzieci.** Straszny wypadek wydarzył się w Hyderabad w Indjach, podczas pożaru w kinematografie. Zwyczajem indyjskim kobiety i dzieci siedziały oddzielnie na balkonie. Schody wiodące z balkonu na dół runęły ogarnięte płomieniem. Niektóre kobiety i dzieci skakały z balkonu na dół i zdołały się uratować. Płonący balkon runął wreszcie na dół, grzebiąc w płomieniach 20 kobiet i dzieci, które nie zdążyły się uratować.

Człowiek, który patrzył „naopak"

Umarł Chesterton.

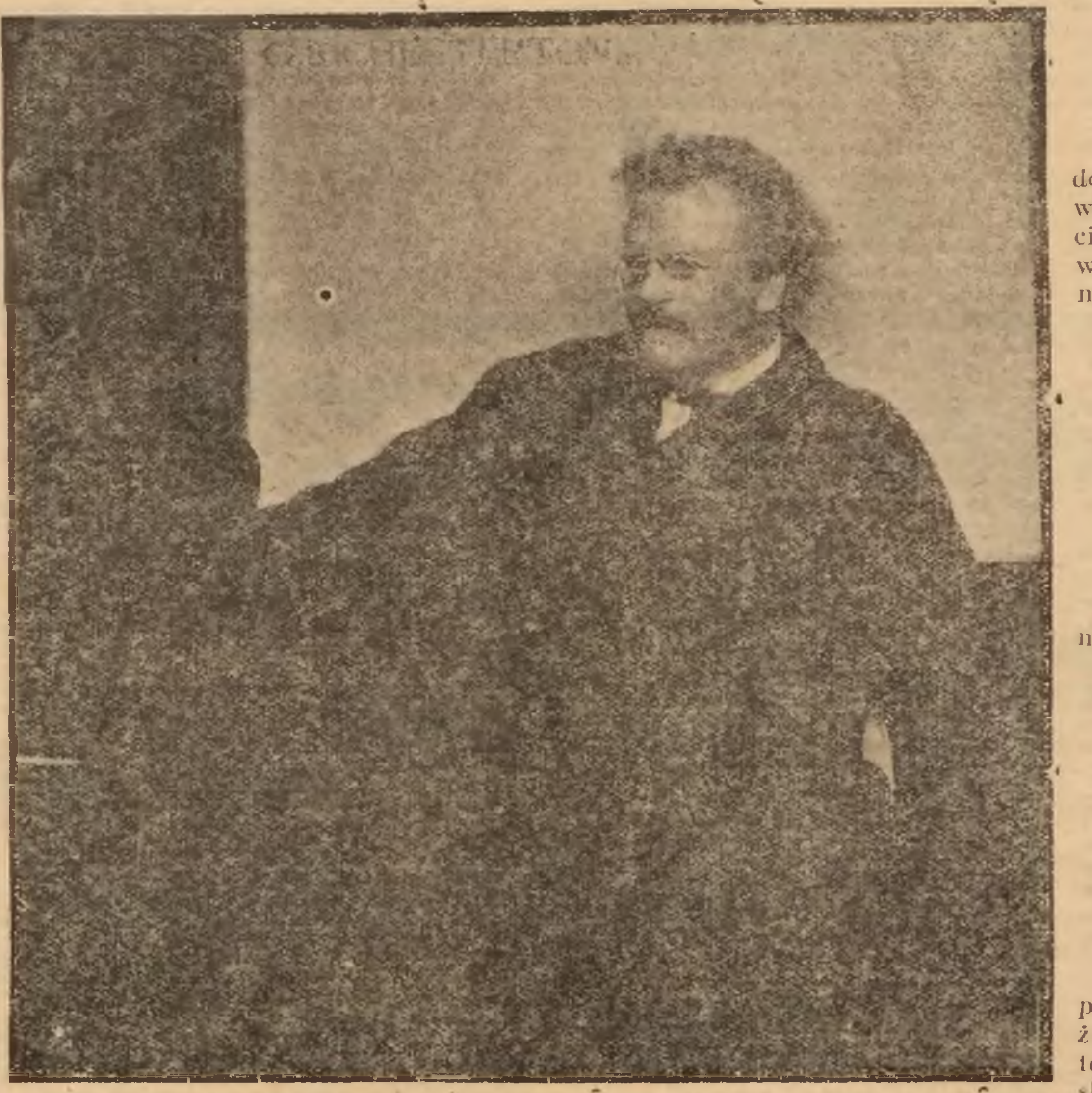
Widziałem Go na dziedzińcu Skargi w r. 1927. Ruszczyc pokazywał mu świętego Jana i Uniwersytet. Prawdziwa góra, olbrzym — postawny piękny Ruszczyc wydawał się przy tym kolosie drobny. Na ustach Chestertona były słowa zachwytu, co potem tak dowcipnie przedstawiła szopka akademicka. Ale nie był to uprzejmy uśmiech turysty. Chesterton jeśli nie rozumiał, to czuł naszą starą kulturę, byliśmy dlań bliscy Dowiódł tego nieraz czynem, był z nami gdyśmy cierpieli niewolę, był w czasie walk o niepodległość, słowem swym i wpływem walczył o nas.

Ale to, przyznam jest ostateczine rzeczą uboczną. Mógł o nas nie wiedzieć (bo już skoro wiedział, nie mógł być przeciw nam). Ale nie dlatego był i jest dla nas tak drogi. Chesterton był jednym z najpiękniejszych ludzi Europy.

Krytycy nieraz mu wyrzucali, że leci na paradoksy, goni za dowcipami. Że jeśli można coś wykręcić naopak, przeciwstawić się zdaniom utartym, nie dba o słuszność. Chesterton rzeczywiście patrzył na świat „naopak". Ale dziś na niewiele spraw można patrzeć inaczej, bo jest właściwie odwrotnie: świat stoi naopak, a on nań patrzył wprost. I dlatego zdawało się, że wszystko u Chestertoan stoi do góry nogami. Był rewizjonistą w całem tego słowa znaczeniu odkłamywał życie. Nie tak jak to czyni Boy lecz wręcz odwrotnie, po swojemu, naopak. Boy odbronzawia życie wyszukując smakowicie to, co jest w niem marne i niskie. Chesterton szukał dobra i piękna, wytrwale, uparcie, bezustanku. Demaskował kłamstwo. Widział, że dokoła wszystkie niemal wartości są zakłamane przez snobizm, interes lub głupotę. Dlatego bronił „niedorzeczności", niedorzeczności dla świata dzisiejszego, bronił rzeczy istotnych i prawdziwych — bronił człowieka. Szukał wszędzie istotnych wartości i znajdował je i w powieści brukowej, i w głupich napozór zwyczajach, znajdował piękno w każdym szczególe ulicy, w każdej najbardziej nawet zatłamszczonej napozór naturze ludzkiej. Bronił śmiechu jako jednej z najpodstawowszych wartości ludzkich, i bronił powagi jako drugiej wartości — obie dopiero dają razem pełnego człowieka. Nie afirmował wszystkiego. Wypowiadał walkę zaciętą bogom, które zdawały się nie do pokonania.

Był katolikiem, był szermierzem katolicyzmu w Anglji. Był katolikiem szerokim i mądrym. Rozumiał Turnbullów. Był wzorem dla katolików całego świata, jeden z najmocniejszych przywódców świeckich. Był dla nas zawsze podporą, tym, którego się w myśli radziło, tym, który uczył i prowadził.

Piszę rzeczy ogólne. Ale piszę z głębokim żalem osobistym, jak się pisze o człowieku bliskim, o mistrzu i nauczycielu. Być może słowa wychodzą płytkie i patetyczne. Ale nie można mówić konkretnie o całej działalności tego człowieka, który dla przeciętnego Polaka jest jedynie autorem kilku dziwacznych powieści, a który był nie tylko pisarzem, lecz i działaczem politycznym i społecznym, był wydawcą, organizatorem, o zainteresowaniach tak niemal szerokich, jak życie.



* * *

Chcę kilka słów powiedzieć o społecznej działalności Chestertona. Twierdził on, że dziś, gdy miljony głodują, człowiek nie ma prawa bawić się w pięknoducha. Że obowiązkiem każdego jest walka o poprawę bytu każdego człowieka. Wraz ze swym bratem i H. Bellokiem rozpoczął akcję publicystyczną za rozszerzeniem małej własności. Był jednym z założyc. Ligi dystrybutywistów, która walczy o nowy porządek społeczny w Anglji. Oto najważniejsze tezy tej Ligi:

„Wszyscy ludzie są uprawnieni do następujących dóbr: życia, wolności, pracy, odpoczynku, nauki (life, liberty, labour, leasure, learning). Wszelki system, który z dobrami temi popada w sprzeczność, jest zły. Tak jest z socjalizmem i kapitalizmem. To też będziemy działać według następujących wytycznych: w rolnictwie — drobne gospodarstwa; w przemyśle — rzemiosła, cechy, małe sklepy: w rzeczach, które nie mogą być własnością indywidualną, jak kopalnie, koleje, kanały, etc. — upaństwowione".

Przedewszystkiem chodziło Chestertonowi o rozdział wielkiej własności ziemskiej. O tem zagadnieniu pisał w swej książce p. t. „Zarys zdrowej myśli":

„Jeżeli ktoś ma 100 akrów ziemi, a inny ma pół, to jest prawdopodobne, że z pół akru nie wyżyje. Pojawi się wnet u niego ekonomiczna tendencja do sprzedania swej ziemi i uczynienia innego człowieka dumnym właścicielem 100 i pół akra. Lecz jeżeli jeden człowiek ma 30 a drugi 40, to niema gospodarczej tendencji tego rodzaju".

Przeciwstawiając się jak najostrzej kapitalizmowi Chesterton pisze:

„Z punktu widzenia zdrowej jednostki... obecny problem kapitalistycznej koncentracji jest nietylko zagadnieniem prawnem, ale sprawą kryminalną, żeby już nie wspomnieć o zbrodniczym obłędzie".

A gdzieindziej powiada dowcipnie:

„Nie wyobrażaliśmy sobie jako społeczności o ustroju rodzinnym takiej, w której większość mężczyzn żyłaby w starokawalerstwie, a trzech posiadałoby haremy" („Krótka historja Anglji").

To co mówi, wygląda nieraz na paradoks. Ale właśnie paradoks chestertonowski, głęboko mądry, tą prostą mądrością, która wierzy w człowieka, lecz nie w jakieś homunkulusowe homo economicus:

„Niektórzy przypuszczają, że szybki i regularny tranzyt i transport, nieustanna wymiana towarów i ciągła komunikacja pomiędzy odległemi miejscami jest rzeczą najbardziej oszczędną i prostą. Lecz to nieprawda, że najprostszą rzeczą dla człowieka, który właśnie zerwał jabłko z drzewa, jest wysłać je pociągiem błyskawicznym na rynek w innej części kraju. Najprostszą rzeczą dla niego jest wziąć to jabłko do ust. Ten jest najwięcej oszczędny, kto nie wyrzuca pieniędzy na kolej".

Ktoś nazwałby go radykałem. Czyż nie jest jaskrawa następująca cytata:

„Nie można podzielić (maszyn) w sensie rozdania każdego koła lokomotywy wszystkim udziałowcom, aby zanieśli je do domu na ramionach. Lecz wy (industrjaliści) nietylko możecie, lecz już dzielicie zysk z lokomotywy. Tylko wy nie rozdzielacie tego dostatecznie, czy to pomiędzy ogół ludności, czy też pomiędzy ludzi, którzy na to pracują. Każda niezbędna maszyna powinnaby być posiadana przez małą lokalną giełdę, na zasadach podziału dochodu; lecz prawdziwego podziału dochodu, bez opieki kapitalistycznej".

Tych kilka luźnych, w pośpiechu przypadkowo wyrwanych cytat nie może przedstawić całego programu. Ale bo też nie o to chodzi. Program może być słuszny, lub nie, może być życiowy lub utopijny — o to można się spierać. Ale nam chodzi o człowieka, który podobny program rzucał i usiłował wprowadzić go w życie. Nam chodzi o nakreślenie sylwetki działacza społecznego i o te zasadnicze tendencje o jakie walczył.

* * *

W Polsce jest mało znany i mało rozumiany. Dziś oddajmy mu, co się mu od nas należy. Poznajmy go. Poznajmy i oceńmy. Lecz poznajmy nietylko myśliciela i artystę, lecz przedewszystkiem Człowieka.

Niema go już na ziemi. Lecz nauczmy się odeń jednej zasadniczej rzeczy — nauczmy się na świat przewrócony naopak patrzyć wprost. Tak jak On.

Antoni Gołubiew.

Od Administracji

Wobec wypadków mylnego zarachowywania nadsyłanych nam kwot pieniężnych, z powodu niezaznaczenia przez wpłacających z jakiego tytułu dana suma pieniężna jest przekazywana, w celu uniknięcia nieporozumień prosimy na przekazach pieniężnych zawsze wyraźnie dodawać tytuł wpłaty (ogłoszenie, prenumerata, ofiary i t. p.).

ZOBACZ NAROCZ

Narocz — to największe jezioro w Polsce. Dla nikogo jednak nie stanowi tajemnicy, że nie jest ono należycie eksploatowane przez turystykę. Coprawda w ciągu ostatnich kilku lat sytuacja zmieniła się radykalnie i odtąd wszystko powoli idzie na lepsze. Zainteresowano się tym ogromem wodnym, ruch wycieczkowy przybrał na sile.

Aż od 1909 roku istnieje nad jeziorem schronisko... nieistniejącego (bo chyba tylko na papierze) T-wa Miłośników Naroczy. Ale miłośników Naroczy „z towarzystwa" i bez towarzystwa jest dużo. Oczywiście jednego schroniska nie mogło wystarczyć, powstały dwa inne: szkolne i harcerskie. Niedawno też Liga Morska i Kolonjalna wzniosła baraki. Słowem można bez trudu „zakwaterować się". Nie bez trudu natomiast przychodzi samo „dostanie się" nad Narocz.

Autobusem trzeba jechać 3 godziny. Koleją jeszcze dłużej. Prawie dwa razy tyle. Tak odrębne środki lokomocji, jak kolej i autobus, jeśli chodzi o Narocz— mają bardzo bliskie... pokrewieństwo. W tym wypadku są stanowczo za mało „uwspółcześnione". Autobusy jak autobusy.

Tor kolejowy nie dochodzi do jeziora. Przesiadka na wąskotorówkę w Łyntupach. A wąskotorówka też — pożal się Boże — dochodzi tylko do Kobylnika. Z Kobylnika trzy kilometry trzeba walić piechotą lub furmanką.

Krok jednak za krokiem... Szosa na przykład łącząca Wilno z Naroczą została już całkowicie wyremontowana. Fachowcy zaliczają ją do najlepszych na Wileńszczyźnie. Niefachowcy również mogą się o tem przekonać.

Nie daleko biorąc, jak my. „Wzięto", zaproszono nas na wycieczkę autem (my — to znaczy referent prasowy Wileńskiego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej p. Bohdan Mackiewicz, p. Feliks Dangel i niżej podpisany). Więc Fordem z Wilna nad Narocz... Szosa gładka jak stół. Ford, który przecież nie służy do wyścigów, rozwijał bez przeszkód 100 kilometrów. Jechać setkę po niepewnej drodze —to znaczy „jechać na złamanie karku". Małe słupki na zakrętach zlewały się w jedną szarą wstążkę. Trochę nieswojo było (mając zwłaszcza w pamięci ostatni wypadek lotniczy w Wilnie) patrzeć na uciekające plamami wtył i na boki drzewa. Zawdzięczając jednak nawierzchni (no i oczywiście rutynie szofera) stanęliśmy na miejscu cało i zdrowo. 110 kilometrów przebyte w ciągu półtorej godziny.

Po godzinie... żaglówka, kajak i tp., co kto chce. Jest z czego wybierać. Schronisko szkolne posiada 12 łodzi żeglarskich, 2 motorówki i 50 kajaków. Dowódca „portu", instruktor żeglarski p. Jan Truchanowicz pokazuje ten cały ekwipunek z dumą. Wszystko powstało z inicjatywy kuratora wileńskiego okręgu szkolnego p. Kazimierza Szelągowskiego — zaczynając od schroniska, a kończąc na... molo. Schronisko szkolne wzniesiono w 1933 roku z zasików Ministerstwa WR. i OP. i ze składek młodzieży szkolnej okręgu wileńskiego kosztem 34 tysięcy złotych (warto podkreślić na tem miejscu, że gorsze schronisko L. M. K. w Trokach kosztowało aż 130 tysięcy). Może ono pomieścić 150 osób. Ma kilka dużych sal i 16 oddzielnych pokojów. W pierwszym rzędzie używa tu młodzież oraz nauczycielstwo na kursach i obozach. Ale drzwi schroniska stoją także otworem i dla ludzi „prywatnych". Rokrocznie przepływa przez ten estetyczny budynek plus minus 3 tysiące osób. Wnętrze urządzone ze smakiem. Stoły pokryte przyjemnemi makatami, wyborowa kuchnia, ceny nie wysokie. Jest nawet własna... elektrownia.

Warunki do wypoczynku idealne. Kilka dni nad Naroczą ładuje człowieka kapitałem energji.

Instruktor kuratorjum p. Bolesław Łucznik „przewodniczy" nam w jeździe motorówką po jeziorze. Zwiedzamy niedaleko położoną (a jedną z nielicznych w Polsce) fermę hodowli srebrnych lisów inż. Brydzyńskiego i port rybacki Dyrekcji Lasów Państwowych. Jak okiem sięgnąć pofałdowana tafla wody. Nie widać przeciwległego brzegu. Daleko wąskim paskiem czernieje las.

Powierzchnia Naroczy wynosi 82

Nowa afera Gestapo w Szwajcarji

Jeszcze nie przebrzmiały echa pierwszej głośnej afery Gestapo (niemieckiej tajnej policji państwowej) w Szwajcarji, a mianowicie porwania niemieckiego emigranta Jakoba, a już nowa afera tej instytucji porusza umysły mieszkańców Helwecji.

W związku z porwaniem emigranta Jakoba w ręce policji szwajcarskiej wpadł tajny agent niemieckiej policji państwowej, prowokator dr. Hans Wesemann. Tym razem dostał się w ręce szwajcarskiej policji inny wybitny pan, urzędnik Gestapo, Hugo Römer, znany jako specjalista od załatwiania „mokrych spraw".

Hugo Römer został już aresztowany w Zurychu w kwietniu b. r. jednak władze szwajcarskie ze względu na toczące się dochodzenie dotąd nie ujawniły szczegółów sprawy aresztowanego agenta niemieckiej tajnej policji państwowej. Dopiero w tych dniach prokurator dr. Kägi ujawnił na konferencji prasowej w Zurychu wątek tajemnicy agenta Gestapo.

17 kwietnia agent Gestapo Hugo Römer, urodzony w Dortmundzie w 1897 roku, udał się z Dortmundu samolotem do Szwajcarji, aby potajemnie dostać się do tego państwa.

Jednak burza przeszkodziła mu w wykonaniu jego zamiaru. Wówczas wrócił do Dortmundu i stąd pociągiem przybył do Bazylei, a następnie do Zurychu.

Tu udał się wprost do komisarza policji, opowiedział mu, że poszukuje swego szwagra Henryka Edwarda Klemensa Müllera i prosił o wskazanie adresu tego pana.

Komisarzowi policji ten gość, poszukujący swego szwagra, wydał się podejrzany. Prosił go więc wstąpić następnego dnia w celu otrzymania adresu, jednocześnie jednak kazał wywiadowcom śledzić Römera. Wywiadowcy stwierdzili, że Römer zamiast czekać na adres szwagra udał się na stację kolejową i nabył bilet kolejowy do Niemiec, czyli chciał ulotnić się. Wówczas uprzejmie zaprosili go do wydziału bezpieczeństwa.

W międzyczasie znaleziono i pana Edwarda Müllera, który mocno się przeraził, gdy dowiedział się o wizycie Römera.

Oświadczył, że nie ma żadnego szwagra, że zna natomiast pana Römera skądinąd. Przyciśnięty do muru przyznał się, że zna go z współpracy w Gestapo, ale ponieważ osobiście jako szpieg Gestapo w Akcji Katolickiej pracował dla obu stron, ma przyczyny obawiać się zemsty Gestapo, która prawdopodobnie wykryła jego podwójne oblicze. Przypuszcza że Römer właśnie przybył do Zurychu, aby go „sprzątnąć".

Po tych wyjaśnieniach „szwagier" Römera został zwolniony i natychmiast ulotnił się. W międzyczasie wyszło najaw, że ten Edward Müller był grubą rybą wywiadu niemieckiego, we Francji został skazany za szpiegostwo na rzecz Niemiec na dwa lata więzienia i miał całkiem okrągłe konto rozmaitych uchybień prawnych.

Müller został aresztowany w Holandji, jednak jako przestępca polityczny nie zostanie wydany Szwajcarji. Akt oskarżenia sporządzony przeciwko Römerowi i jego „szwagrowi" Müllerowi zarzuca im, że zamierzali zabić pewnego wysokiego dostojnika Niemiec weimarskich, przebywającego wówczas na kuracji w Szwajcarji pod przybranem nazwiskiem.

Chodziło o pewnego znanego działacza katolickiego, do którego Edward Müller, jako człowiek znany w kołach Akcji Katolickiej łatwo mógł znaleźć dostęp.

Chociaż prokurator dr. Kärgi nie ujawnił nazwiska działacza katolickiego, przeciwko któremu skierowany był zamach Müllera i Römera, lecz prasa szwajcarska przypuszcza, że chodzi o byłego kanclerza Brüninga, który wówczas istotnie pod przybranem nazwiskiem leżał w jednym ze szpitali zurychskich. ORTI.

Ziarno prawdy

Gdy dawniej przedmiotem rozmów towarzyskich były niemal wyłącznie zagadnienia z dziedziny sztuki, literatury, wreszcie — polityki, to dzisiaj decydującą rolą w wymianie myśli odgrywają sprawy gospodarcze.

W czasie jednej z takich rozmów ktoś niedawno wyraził paradoksalny pogląd, że jednym z czynników, wpływających na wzrost trudności, jest zupełny zanik spekulacji. Podczas wojny i bezpośrednio po wojnie, mówił ów zwolennik paradoksów — grasowali liczni paskarze, co było niewątpliwie jedną z klęsk społecznych; ale przy tych paskarzach znajdowali możność zarobkowania inni. Dziś nie mamy wprawdzie paskarzy, bo wszystkiego jest wbród i niema czem paskować, ale też i o uczciwy zarobek nie jest łatwo.

Naturalnie, ową tęsknotę za paskarzami należy potraktować tak, jak na to zasługuje, to jest humorystycznie, ale jak w każdem, tak i w tem kłamstwie znajduje się odrobina prawdy.

A to ziarnko prawdy tkwi mianowicie w fakcie, że posiadamy zamało ludzi obrotnych, umiejących wyzyskać każdą konjunkturę i wprowadzić do życia gospodarczego nieco ożywienia. Ci zaś którymby na zdolnościach w tym kierunku nie zbywało, nie rozporządzają najczęściej odpowiedniemi środkami i muszą rezygnować ze swych, nieraz bardzo pożytecznych planów.

Czy jest sposób na zdobycie tych niezbędnych środków? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy, odczytując tabele wygranych Loterji Państwowej. Wszak co miesiąc rośnie liczba poważnych kapitalistów, którzy z łatwością przyczynić się mogą do znacznego ożywienia wymiany i produkcji, byle tylko nie było im brak energji i umiejętności. Co się zaś tyczy przysłowiowego „łuta szczęścia", to go napewno posiadają, skoro wygrali...

Ci właśnie energiczni i zdolni ludzie powinni przedewszystkiem zwrócić uwagę na to źródło zdobycia potrzebnych im środków obrotowych i zaopatrzyć się w losy do pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterji, której ciągnienie rozpoczyna się już w nadchodzący czwartek.

Zapisz się na członka L. O. P. P.
(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Roboty konserwatorskie na Górze Zamkowej i w Trokach

Wydział konserwatorski Województwa zakreślił sobie szeroki plan konserwacji wszystkich historycznych zabytków na terenie Wileńszczyzny. Kolejnym etapem tych prac są roboty rozpoczęte już na Górze Zamkowej. Kierownictwo robót spoczywa w doświadczonych rękach inż. Browskiego, który konserwował już Zamek Trocki. Roboty skoncentrowane są obecnie na oczyszczaniu budynku zamkowego w północnej jego części i odkopywaniu budynku od zewnątrz. Skolei roboty przerzucone będą na zbadanie i odkopanie niewidocznej baszty w wale wschodnim.

Na tegoroczne roboty konserwacyjne na Górze Zamkowej przyznany został kredyt w wysokości 9000 złotych. Na kredyt ten składają się dotacje Zarządu Miasta (4000 zł.), Funduszu Pracy (4000 zł.) i Urzędu Wojewódzkiego (1000 zł.). Przy robotach konserwacyjnych znalazło zatrudnienie 25 bezrobotnych, w tem 4 studentów USB.

Prowadzone są także roboty restauracyjne na Zamku w Trokach. Obecnie konserwuje się bramę od strony południowo-zachodniej. Na robotach tych zatrudniono 40 bezrobotnych.

Śpieszcie się ze zgłoszeniem udziału w wycieczce do Gdyni i na Hel

Uczestnicy wycieczki do Gdyni, urządzanej przez prasę Wileńską, powinni śpieszyć się z kupieniem biletów, gdyż wobec dużej frekwencji zapisy zostaną ukończone prawdopodobnie w końcu bież. tygodnia.

Pozatem już od soboty będą przygotowywane dla wycieczkowiczów miejsca w pociągu i na statkach.

Zwykle nie możemy zabrać wszystkich, którzy w ostatniej chwili zgłaszają się do udziału w naszej wycieczce, uprzedzając tę okoliczność radzimy szybko decydować się i zaraz zgłaszać swój udział, wpłacając po 25 zł. za przejazd koleją w 3-ej klasie w obie strony. Kwota ta obejmuje wycieczkę na Hel, zwiedzanie portu motorówką z przewodnikami oraz 2 noclegi.

Przy przejeździe koleją w 2-ej klasie — 35 zł. W pociągu dancing — bar.

Dojazdy do Wilna według taryfy 50 proc.

NA MARGINESIE

Tempo, bo inaczej tępo

To nie przesada, że Wilno może i powinno koncentrować życie Ziem Północno-Wschodnich. Jest przecież stolicą tych Ziem...

Że dotychczas ciążenie przejawia się raczej w innym kierunku (via Warszawa), przyznajmy się otwarcie: dużo w tem naszej winy.

Oczywiście „Wschodnie Kresy" są upośledzone i upośledzane, czy jednak przypadkiem i my nie przykładamy do tego ręki?

Poszczególne terytorja wiąże w kompleks regjonu sieć kolei, opasuje w całość stalowemi linami.

Szyny są jak tętnice. Dają organizmowi życie, po nich pulsuje krew, dowożąc niezbędne produkty.

Wileńszczyzna nie ma wystarczającej ilości linij kolejowych. Ale nawet te, które posiadamy — czy spełniają należycie swe zadanie?

Polesie. Wiemy, że to błota, że to „zabity deskami świat". Musi być jednak jakaś droga do skomunikowania się, ba, do komunikacji.

I owszem, jest. Tylko zobaczymy, jak to wygląda w praktyce.

Pińsk. Chcemy jechać do Wilna. Oto rozkładzik jazdy.

Pierwszy pociąg wychodzi o godz. 11 rano i o... 10 wieczorem jest w Wilnie. Rychło w czas. Trzeba nocować, trzeba stracić dwa dni, by coś załatwić.

Drugi pociąg z Pińska o 21 (9 w.) i o... 10 rano w Wilnie. W Łunińcu przesiadka („w międzyczasie"). *6 godzin* na małej stacyjce czekać — nawet najbardziej zapalonemu podróżnikowi odechce się wojażomanji. A cóż mówić o zwykłym pasażerze...

Przysłowiowo powolni poleszucy nie mogą znieść tej... powolności. Domagają się z Łunińca do... Lidy torpedy. Skróciłoby to czas podróży do Wilna o kilka godzin. Torpeda bowiem trafiałaby w Lidzie „pod pociąg" warszawski, który przybywa do Wilna o 7 rano.

Izba Przemysłowo—Handlowa w Wilnie wniosła już w tej sprawie interwencję.

I słusznie. Właśnie przemysł i handel wymaga przedewszystkiem szybkości... Tempo, panowie, bo inaczej... tępo. **amik.**

Budowa wędzarni nad Naroczem

W najbliższym czasie Dyrekcja Lasów Państwowych podejmie roboty przy budowie wędzarni nad jeziorem Narocz w miejscowości Borki. Będzie to 1-piętrowy budynek zaopatrzony we wszystkie nowoczesne urządzenia. Wędzarnia rozporządzać będzie 6 piecami dużych rozmiarów. Zakończenie robót nastąpi już w jesieni rb. Na inwestycję tę Dyrekcja Lasów Państwowych wyasygnowała 10.000 złotych.

Ze względu na duże połowy ryb oraz ich eksport, budowa nad Naroczem odpowiedniej wędzarni była oddawna już kwestją bardzo palącą.

Kara za nielegalną zbiórkę

Redaktor odpowiedzialny „Wilner Tog" został przez Starostwo Grodzkie ukarany administracyjnie grzywną 50 zł. z zamianą na 10 dni aresztu za prowadzoną bez zezwolenia pieniężną zbiórkę w piśmie na cele pomocy Żydom poszkodowanym podczas niedawnych wypadków w Mińsku Mazowieckim.

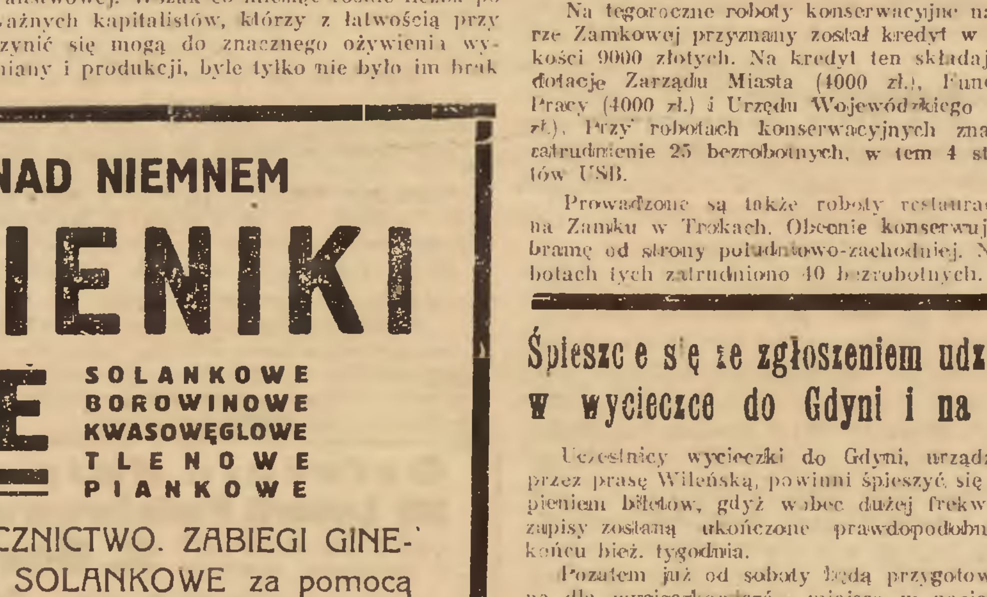
Zebrane w redakcji pieniądze zostaną przez Starostwo przekazane Wileńskiej Żydowskiej Gminie Wyznaniowej. (m)

km.² Na środku woda ciemno—sina, głębokość dochodzi tu do 40 metrów. Nawet w pogodny cichy dzień Narocz faluje. Przy brzegu woda lśni w słońcu, jak ruchliwe złote monety.

Jezioro wychowuje typ (bez przesady) pół—morski. Okoliczna ludność w nędzy. Ale jakże ci chłopcy wiejscy są rozmiłowani w swojej Naroczy! Znają wszystko nawylot. Nosem wyczuwają wiatr. Z oczu bije doświadczenie życiowe, zdobyte w walce z żywiołem.

Na przystani uwija się prawie dziecko. 14 letni chłopak, a już „zawodowy" żeglarz. Na wodzie niby ryba, zdecydowany, śmiały w ruchach. Niewątpliwie chłopak ma t. zw. inteligencję wrodzoną. Szkoła jeziora jednak nie wystarcza, dziecko chodzi do powszechnej. Nazywa się Wiktor Łapcik, pochodzi ze wsi Kupy. Kurator Szelągowski zwrócił uwagę na chłopca i obiecał mu stypendjum. Po skończeniu szkoły powszechnej pojedzie więc Łapcik „na naukę do dalekiego Wilna". Zazdroszczą mu tego jego koledzy...

W Narocz ostrym klinem wbija się jedyny półwysep Nanosy. Jak dotąd nie wykorzystany. Wspaniałe miejsce na schronisko dla Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Dotychczasowe baraki wyglądają niepozornie i — rzecz oczywista— nie zaspakajają potrzeb turystów.



Widok na jezioro Narocz.

Być może przed włożeniem większych inwestycyi w Narocz powstrzymują Ligę dotychczasowe „ujemne strony" komunikacji.

Popularność jednak dyktuje swoje prawa. Nad „wileńskie morze" przybywają coraz liczniejsze wycieczki z całej Polski. Narocz została „odkryta". Sprawą Wilna — dla którego turystyka jest kwestją życia — musi być usunięcie braków i wad, by przypływ turystów nie zmienił się w... odpływ.

Przedewszystkiem **ceny**. Ceny przejazdu nad Narocz, czy to autobusem czy koleją, powinny być stanowczo obniżone. Co do zmiany rozkładu jazdy pociągów i t. d. — podobno odpowiednie, jak to się mówi starania zostały poczynione.

Narocz nie wystarczy „miłować", trzeba o nią dbać. Napewno tego warta. O uroku jeziora nie chcę pisać banalnych superlatywów. Dlatego też czytelniku sam zwiedź, zobacz Narocz...

Anatol Mikulko.

—(::)—

Projekty ustaw robotniczych nowego rządu Belgji

BRUKSELA, (Pat). Minister pracy w rządzie van Zeelanda Delattre wygłosił przemówienie przez radjo, w którem poruszył część programu rządowego, dotyczącą klasy robotniczej. Minister zapowiedział wniesienie następujących ustaw do parlamentu:

Obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, 5% zwiększenie zapomóg, wypłacanych robotnikom. pozbawionym pracy, obniżenie granicy wieku robotników uprawnionych do pobierania renty, skrócenie czasu pracy poniżej 48 godzin na tydzień w gałęziach przemysłu, gdzie praca jest specjalnie ciężka i niebezpieczna, zwiększenie siły nabywczej mas ludowych, płatne urlopy itd.

Każdy członek LOPP. przyczynia się do podniesienia możliwości obronnych kraju!

ZAGINĘŁY 2 AWJONETKI R. W. D. 8

Awjonetka Czyżowskiej po 24 godzinnem błąkaniu się szczęśliwie wylądowała. Dotychczas brak wiadomości o losie dwóch lotników

(Telefoniczny wywiad naszego współpracownika z zaginioną lotniczką)

Wczoraj w sprawozdaniu z zawodów lotniczych na Porubanku donieśliśmy pokrótce o zaginięciu jednego z samolotów, biorących udział w trzecim Locie Północno—Wschodniej Polski.

Wielka uroczystość lotnicza, która zgromadziła na lotnisku w Porubanku tysiące wilnian, zakłócona została wiadomością o zaginięciu awjonetki RWD 8 warszawskiego Aeroklubu, która brała udział w tym locie.

Jak się okazuje wiadomość ta była o tyle nieścisła, że zaginęły nie jedna, lecz DWIE AWJONETKI RWD — obie z Warszawy, obie pilotowane przez członkinie warszawskiego Aeroklubu.

BRAK SAMOLOTU.

Już z Grodna sygnalizowano, że awjonetka RWD 8, pilotowana przez członkinię warszawskiego Aeroklubu p. Wacławę Czyżowską, nie przybyła do mety. Sądzono narazie, że samolot nie zatrzymał się w Grodnie dla jakichś powodów i zjawi się na lotnisku w Porubanku. Złudne nadzieje. Przybyły wszystkie samoloty, za wyjątkiem RWD 8. Kierownik klubu lotniczego Sudwiłło niezwłocznie zaalarmował policję. Wszczęto poszukiwania, które okazały się bezowocnemi.

Samolot z pilotką Czyżowską i obserwatorem Ciastułą, również członkiem warszawskiego Aeroklubu zaginął bez wieści.

POSZUKIWANIA W TERENIE.

Telefonicznie zaalarmowano wszystkie posterunki policyjne na terenie województwa wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego. Zarządzono skrzętne przeszukania terenu. Patrole policyjne w ciągu całego dnia i nocy prowadziły poszukiwania. Z meldunków nadeszłych z całej Wileńszczyzny wynikało, iż na terenie naszego województwa zaginionego samolotu niema.

Szczególnie skrzętne poszukiwania czynione były na terenie województwa białostockiego wzdłuż trasy lotu, gdyż według otrzymanych informacyj, tam po raz ostatni widziano lotników.

BRAK DRUGIEJ AWJONETKI.

Wiadomość o zaginięciu drugiego samolotu dotarła do nas dopiero wczoraj. Jest to również awjonetka RWD 8 warszawskiego Aeroklubu pilotowana przez p. Paciorkowską. P. Paciorkowska leciała w towarzystwie p. Abramskiego, pełniącego obowiązki obserwatora.

O tym samolocie narazie niema żadnych wiadomości. Aeroklub wileński powiadomił wczoraj wieczorem o zaginięciu drugiej awjonetki policję, która niezwłocznie zarządziła przeszukanie terenu. Jak przypuszczają awjonetka, pilotowana przez p. Paciorkowską zaginęła na szlaku Baranowicze — Nowogródek, to też na ten odcinek skierowana jest specjalna uwaga poszukujących.

NIEPOKÓJ W MIEŚCIE.

Zaginięcie lotniczek i ich towarzyszy wywołała w mieście, nietylko w kołach lotniczych i sportowych, wielkie zaniepokojenie. Telefon był oblężony w ciągu całego dnia. Czytelnicy chcieli w redakcji dowiedzieć się czemprędzej o losie lotników.

W związku z zaginięciem samolotów w mieście krążyły rozmaite wersje, oparte na przypuszczeniach, które jedynie budziły większy niepokój.

P. CZYŻOWSKA SIĘ ODNALAZŁA.

Niepewność co do losu p. Czyżowskiej oraz jej towarzysza trwała do godziny 7 m. 30 dnia wczorajszego. W tym czasie do Teroklubu nadeszła wiadomość od zaginionej pilotki „Wylądowałam w Suwałkach. Jesteśmy cali i zdrowi. Proszę o telefoniczne porozumienie się".

W niespełna godzinę po otrzymaniu wiadomości z Aeroklubu wileńskiego łączymy się telefonicznie z „Hotelem Europejskim" w Suwałkach, gdzie p. Czyżowska zatrzymała się po wylądowaniu. Biuro zamówień łączy nas czemprędzej, uprzedzając jednak, że trzeba mówić głośno, gdyż źle słychać. Uwaga zupełnie słuszna. Przez dłuższy czas nic kompletnie nie było słychać — tylko po szum wiatru w drutach telefonicznych. Wreszcie gdzieś zdaleka dochodzi sympatyczny głosik niewieści. Rozmawiamy z p. Czyżowską.

TELEFONICZNY WYWIAD Z „ZAGINIONĄ".

Czytelnicy wybaczą, że wywiad nie będzie wyczerpujący. Ale doprawdy wszystkiemu winien telefon... zle, bardzo źle było słychać!

„Jesteśmy cali i zdrowi. Wylądowaliśmy przed dwiema godzinami w Suwałkach (rozmowę prowadziliśmy około godziny 9 wieczorem w niespełna 2 godziny po wylądowaniu samolotu).

Pytamy dzielną lotniczkę, co się stało z samolotem i gdzie przebywali przez cały czas, budząc taki niepokój wśród szerokich rzesz wilnian.

BURZA.

P. Czyżowska wyleciała z Warszawy w towarzystwie obserwatora p. Ciastuły do Wilna w sobotę rano.

— Narazie lecieliśmy bardzo dobrze — opowiada p. Czyżowska — lecz przelatując nad terenem województwa białostockiego natrafiliśmy na NIEZWYKLE GWAŁTOWNĄ BURZĘ.

Silny wiatr, ulewa, błyskawice i grzmoty. Samolot stracił kierunek. Pędzeni wichrem zabłądziliśmy, a po kilkugodzinnym locie, kiedy zapasy paliwa wyczerpały się znaleźliśmy się na... Litwie.

DWIE DOBY NA LITEWSKIEJ ZIEMI.

Awjonetka RWD 8 lądowała na Litwie Kowieńskiej w miejscowości Simnas, położonej pomiędzy Olitą a Kalwarją. Na Litwie lotnicy warszawskiego Aeroklubu zabawili dwie doby. Część soboty, cały dzień niedzielny i poniedziałek do godz. 4 po pol. kiedy nastąpił odlot do Polski.

Opowiadając o pobycie na Litwie p. Czyżowska podkreśla NIEZWYKLE GOŚCINNE, UPRZEJME I PRZYJAZNE PRZYJĘCIE JAKIEGO TAM DOZNAŁA ZE STRONY LOTNIKÓW, SPORTOWCÓW LITEWSKICH I MIEJSCOWYCH WŁADZ.

Długi pobyt na Litwie tłumaczy się brakiem paliwa i smaru, któreby umożliwiły im powrót do Polski. Dopiero wczoraj dostarczono z Olity niewielką ilość benzyny i smaru.

— Spowodu braku smarów nie mogliśmy lecieć daleko, — kontynuuje telefoniczną opowieść o swoich przygodach p. Czyżowska. — Wybraliśmy więc najbliższą trasę lotu — do Suwałk, gdzie, jak pan słyszy, wylądowaliśmy szczęśliwie.

Na zakończenie: Czekamy od wileńskiego Aeroklubu 80 litrów benzyny i 2 kilo smaru, wówczas ruszymy spowrotem do Warszawy.

MAJOR PYTEL SPIESZY Z POMOCĄ.

Jak się dowiadujemy dzisiaj rano wystartował do Suwałk z odpowiednią ilością paliwa dla lotników komendant wileńskiego ośrodka P. W. lotniczego p. mjr. Franciszek Pytel.

LOS DRUGIEJ AWJONETKI.

O losie drugiej awjonetki do późna w nocy nie otrzymano żadnych informacyj. Dalsze poszukiwania w terenie trwają. W sferach lotniczych i sportowych zagadkowe zaginięcie drugiego samolotu RWD 8 wraz z lotnikami — członkami warszawskiego Aeroklubu budzi zrozumiałe zaniepokojenie. Dokładane są wszystkie siły aby sprawę wyświetlić. Po raz ostatni widziano samolot w niedzielę w Nowogródku, następne punkty kontrolne na trasie już samolotu nie notowały. Poszukiwania trwają z niesłabnącą energją. Oby się skończyło tak samo szczęśliwie. (C).

Wzdłuż i wszerz Polski

Marszałkowa Piłsudska w Czorsztynie.

Jak się dowiadujemy Marszałkowa Piłsudska wraz z córkami zamieszkała na krótki okres wypoczynkowy w Czorsztynie, wojew. krakowskie.

Posucha na Polesiu i na Wołyniu.

Uczestnicy niedawno odbytego w Pińsku zjazdu turystycznego stwierdzili, że na Polesiu panuje od 6 tygodni taka posucha, że na niektórych rzekach poleskich zatrzymano ruch statków osobowych. Przestały one kursować na Styrze i Horyniu. Obfite deszcze, które padały w ostatnich dniach w całej Polsce, doszły do wschodniej części Polesia tylko w postaci słabych opadów. Wskutek posuchy w parku w Pińsku wyschła trawa. Wiklina nadbrzeżna wysycha na ogromnej przestrzeni.

Również z wielu miejscowości województwa wołyńskiego dochodzą wiadomości o fatalnych skutkach długotrwałej suszy. W pow. dubieńskim zanikają jęczmień i koniczyna. Notowane są coraz częstsze wypadki pożarów.

Kanał spławny na Polesiu.

Projektowana jest budowa kanału spławnego który ma połączyć Słucz z rzeką Lwą, a przez Lwę — z Horyniem i Prypecią. Kanał ten umożliwiłby eksploatację bogatych złóż granitowych w Klesowie i stworzyłby najtańszą arterję komunikacyjną dla wysyłki kamienia.

Elektryczność we wsiach nadmorskich.

Ukończono budowę linji wysokiego napięcia 15.000 v., łączącą nadmorską wieś Rewę z Gdynią. Przez wykonanie tej pracy jedna z najodleglejszych wiosek polskiego wybrzeża, licząca około 5000 mieszkańców, będzie korzystać z dobrodziejstwa energji elektrycznej.'

Zelektryfikowanie Rewy umożliwiło urzędowi morskiemu w Gdyni zastąpienie dotychczasowych lamp naftowych elektrycznemi latarniami kierunkowemi przy Szpyrku. Sygnalizacje te są bardzo ważne dla żeglugi morskiej w kierunku Pucka.

Plaga gąsienic w okolicach Torunia.

Zachodnią część powiatu świeckiego nawiedziła plaga gąsienic, które niszczą listowie na drzewach. Ludność walczy z tą plagą sposobami prymitywnemi.

Aresztowanie czarnogiełdziarzy w Lublinie.

W związku z wprowadzeniem ograniczeń dewizowych w Lublinie powstała czarna giełda, która „urzędowała" na skwerze w pobliżu Banku Polskiego. Policja przeprowadziła obławę i aresztowała wszystkich giełdziarzy, których w liczbie 30 zaprowadzono do wydziału śledczego.

Przemyt drożdży z Niemiec do Polski.

Wysoka cena drożdży utrzymywana dzięki polityce kartelowej stała się przyczyną przemytu drożdży niemieckich do Polski. Straż graniczna skonfiskowała w ostatnich tygodniach przemycane ładunki drożdży pochodzenia niemieckiego. W ub. tygodniu w Brzezinach śląskich zatrzymano przemytników, którzy usiłowali przewieźć na stronę polską 30 kg. drożdży prasowanych.

Urlopy... w kryminale

W jednem z pism warszawskich ukazała się wiadomość o tanich urlopach wypoczynkowych, a w niej — taki kwiatek:

„Obóz ten mieścić się będzie w Lidzbarku (woj. pomorskie) w suchej i lesistej okolicy i zaopatrzony jest w stałe urządzenia i budynki gospodarcze, więzienia z zawieszeniem kary na lat jak również w kompletne urządzenia sportowe".

Oczywiście, że ma się tu doczynienia z chochlikiem drukarskim, wynikłym z wsadzenia do korekty niewłaściwego wiersza.

Terroryści endeccy przed sądem

LESZNO. (Pat). Dzisiaj w Lesznie przed wydziałem zamiejscowym poznańskiego sądu okr. rozpoczął się proces przeciwko 49 członkom stronnictwa narodowego, oskarżonym o bezprawne założenie na terenie pow. kościańskiego i zwoływanie zebrań organizacji pod nazwą „Zew" i o wykonanie szeregu zamachów bombowych w miesiącach lutym i marcu b. r. na terenie tegoż powiatu.

O godz. 9 rozpoczęła się sesja trybunału. Po sprawdzeniu personalij oskarżonych trybunał przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia, które trwało do godz. 10.40.

Akt oskarżenia

(w streszczeniu).

PRZECIWKO TEOFILOWI WAŁKOWSKIEMU I 48 INNYM OSKARŻONYM O ZBRODNIĘ Z ART. 216 §§ 1, 166, 167, 31 K. K.

Prokurator Sądu Okręgowego w Poznaniu oskarża Teofila Walkowskiego, Antoniego Dudzińskiego, Władysława Bukiewicza i Władysława Pajkerta o to, że w czwartym kwartale 1935 r. na terenie powiatu kościańskiego po wspólnem porozumieniu się założyli bezprawnie związek zbrojny „Zew", mający na celu przestępstwo, a to teroryzowanie ludzi, nienależących do Str. Narodowego, przy pomocy bomb i broni palnej;

Edmunda Otulakowskiego, Antoniego Szczerbala, Aleksandra Kostańskiego, Leona Stadnowiaka, Antoniego Szymaniaka, Wacława Nowka, Stanisława Włodarczaka, Czesława Kubackiego, Czesława Pawłowskiego, Czesława Wolnego, Ludwika Musielaka, Walentego Wojciechowskiego, Franciszka Rataja, Antoniego Kazimierza Staniszewskiego, Józefa Nowakowskiego, Wacława Stachowiaka, Stanisława Kutznera, Marcelego Ostrowskiego, o to, że w listopadzie 1935 r. w Krzywiniu wzięli udział w bezprawnie utworzonym związku zbrojnym „Zew", mającym na celu przestępstwo, a to teroryzowania przeciwników politycznych Str. Narodowego za pomocą bomb i broni palnej;

Władysława Łuczaka, Antoniego Łuczaka, Wilhelma Kozaka, Roberta Kozaka, Franciszka Dominiczaka, Stanisława Skorapińskiego, Marcelego Ratajskiego, Władysława Feglerskiego, Józefa Klecha, Stanisława Olejniczaka, Franciszka Pawlaka, Leona Szymańskiego, Jana Dudzińskiego i Antoniego Dudziaka o to, że w grudniu 1935 r. w Śmiglu wzięli udział w bezprawnie utworzonym związku zbrojnym „Zew", mającym na celu przestępstwo, a to teroryzowanie przeciwników politycznych Str. Narodowego za pomocą bomb i broni palnej;

Czesława Domagalskiego, Jana Bernackiego, Stanisława Nowaka, Franciszka Leśnika, Stanisława Łuczkę, Ignac. Woźniczaka, Zygfryda Ławniczaka, Antoniego Sronia, Czesława Grzelczaka i Wawrzyna Nowaka o to, że dnia 28 grudnia 1935 r. w Zieminie, powiatu kościańskiego wzięli udział w bezprawnie utworzonym związku zbrojnym „Zew", mającym na celu przestępstwo, a to teroryzowanie przeciwników politycznych Str. Narodowego za pomocą bomb i broni palnej;

Franciszka Szłapkę, Czesława Kowalskiego i Edwarda Fabjańczyka o to, że w grudniu 1935 r. w Kościanie wzięli udział w bezprawnie utworzonym związku zbrojnym „Zew", mającym na celu przestępstwo, a to teroryzowanie przeciwników politycznych str. Narodowego za pomocą bomb i broni palnej;

Nadto oskarżonych Otulakowskiego, Bernackiego, Ostrowskiego, Fabjańczyka i Roberta Kozaka o to, że w niżej podanym czasie i miejscu sprowadzili niebezpieczeństwo powszechne dla życia i zdrowia ludzkiego przez to, że

1) osk. Otulakowski rzucił dnia 1 lutego 1936 r. w Wieszkowie bombę, sporządzoną przez siebie z odcinka ramy rowerowej, do mieszkania Jakóba Glumy,

2) osk. Bernacki rzucił dnia 5 lutego 1936 r. w Wilkowie Polskim bombę do mieszkania Stanisława Mani,

3) osk. Ostrowski rzucił dnia 28 lutego 1936 r. w Krzywiniu bombę do mieszkania Władysława Kabscha.

4) osk. Fabjańczyk rzucił dnia 10 marca 1936 r. w Kościanie bombę przed domem, zamieszkałym przez budowniczego Stanisława Sklarskiego i wicestarostę Jerzego Schlingera.

5) osk. Robert Kozak rzucił dnia 12 marca 1936 r. w Sączkowie bombę do mieszkania Stanisława Wróblewskiego.

Innych oskarżonych o nakłanianie do przestępstw lub współdział.

Uzasadnienie oskarżenia

Szereg zamachów bombowych, dokonanych na terenie powiatu kościańskiego na przestrzeni krótkiego okresu czasu i to w stosunku do osób o zdecydowanych przekonaniach politycznych, nasunął koncepcję, a później pewnik, że akcja jest zorganizowana i kierowana przez osobników, którzy w akcji tej mają duży wpływ i udział decydujący. Z uwagi na konfigurację polityczną terenu należało przyjąć, że akcja ta stoi w związku z działalnością Str. Narodowego, na którego zebraniach głoszono hasła rewolucyjne, zapowiadano bliski czas wybuchu rewolucji i objęcia władzy w państwie przez Str. Narodowe. Hasła te, głoszone wśród członków Str. Narodowego, rekrutujących się w dużej mierze z ludzi o małem wyrobieniu politycznem, negacja celowości wszelkich poczynań rządu, odsądzenie od wszelkich wartości ludzi, kierujących nawą państwową, doprowadziły do powstania w łonie Str. Narodowego na terenie powiatu kościańskiego bezprawnie utworzonego związku zbrojnego, mającego na celu teroryzowanie ludzi, nienależących do Str. Narodowego, aby w ten sposób przygotować grunt do zapowiadanego z wielką pewnością objęcia władzy przez Str. Narodowe.

Dochodzenia wykazały, że osk. Walkowski, Dudziński, Bukiewicz i Pajkert po wspólnym porozumieniu się założyli tajny związek „Zew" do którego wybierali członków Str. Narodowego o zdecydowanych przekonaniach, a między sobie podzielili role kierowników związku, określając ściśle teren działalności i rolę każdego z nich.

Inicjator związku Teofil Walkowski organizował związek „Zew", zaprzysięgając członków na zachowanie tajemnicy pod karą śmierci, i tej okoliczności należy przypisać dość długą działalność „Zewu", gdyż ludzie, którzy zdawali sobie sprawę ze zbrodniczych zamiarów związku bali się władzom donieść o swych spostrzeżeniach.

Z zespołu członków Str. Narodowego wybierano ludzi zdecydowanych, pewnych i wyróżniających się wrogiem nastawieniem do przedstawicieli władz państwowych i osób, pracujących w myśl wskazań rządu. Ludzi tych po odpowiedniem rozagitowaniu i przedstawieniu korzyści zaprzysiężono na wierność i dochowanie tajemnic organizacyjnych, polecono im gromadzenie broni i amunicji, środków opatrunkowych i materjałów wybuchowych. Bomby, według rozkazów Walkowskiego, miały być rzucane do mieszkań urzędników i osób, znanych z lojalności do Państwa i jego przedstawicieli.

Pierwsze takie zaprzysiężenie odbyło się 15 listopada 1935 r. w Krzywiniu. Naskutek polecenia Walkowskiego kierownik obwodowy Str. Narodowego osk. Stanisław Kutzner zwołał do świetlicy Str. Narodowego w Krzywiniu odprawę kierowników kół obwodu, oraz wybranych zaufanych członków. Przemówienie wygłosił Walkowski, zaznaczając, że w krótkim czasie nastąpi rewolucja w Polsce, że obecny system zostanie obalony, a do władzy dojdzie Str. Narodowe z Romanem Dmowskim na czele. Siebie przedstawił jako generalnego inspektora sił zbrojnych na powiat kościański z nominacji zarządu rejonowego Str. Narodowego w Śmiglu i oświadczył, że przystępuje do zorganizowania wśród członków stronnictwa organizacji „Zew", kto zaś nie czuje się dość silnym i zdecydowanym na wszystko, niech opuści salę.

Gdy z zebranych nikt sali nie opuścił, Walkowski wezwał do powstania i złożenia przysięgi. Rota brzmiała: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu i Wszechwidzącemu, że nie wydam niczego z tego, co mi jest wiadomem pod karą śmierci. Tak mi Panie Boże dopomóż i wszyscy święci".

Po przysiędze Walkowski polecił, aby kierownicy kół Str. Narodowego zbadali u wszystkich znanych im ludzi, jaką posiadają broń, i dostarczyli tych wykazów do następnej odprawy. Dla zamaskowania tych wykazów polecił sporządzić je w ten sposób, że różne rodzaje broni oznaczono cyframi, a ilość posiadanych naboi wyrażona miała być ułamkiem pod poszczególnym rodzajem broni. Poza spisami broni Walkowski polecił sporządzić spis osób, lojalnie ustosunkowanych do rządu, oraz spis broni, posiadanej przez posterunki P. P. i P. W.

Analogiczny przebieg miało zebranie, odbyte w listopadzie 1936 r. w świetlicy S. N. w Śmiglu i Zieminie.

Takież samo zaprzysiężenie członków „Zewu" odbyło się w grudniu 1935 r. w Kościanie, na którem przewodniczył osk. Kowalski. Osk. Walkowski podzielił rejon kościański na 3 obwody. Po dobraniu sobie wykonawcy bomb w osobie osk. Łuczaka, Walkowski rozpoczął pierwszą część zamierzonej działalności, a mianowicie teroryzowanie ludzi, których nazywa „bebechami".

Dnia 1 lutego 1936 r. około godz. 20 eksplodowała w kuchni mieszkania stróża nocnego gromady Wieszkowo — Jakóba Glumy, rzucona przez okno zzewnątrz bomba. Wskutek eksplozji wyleciały szyby, okna i została uszkodzona rama okienna. W toku dochodzenia ujawniono, że bombę rzucił kierownik placówki S. N. w Wieszkowie, oskarżony Otulakowski, który przyznał się do spreparowania bomby i jej rzucenia.

5 lutego 1936 r. około godz. 22 rzucono bombę do mieszkania Stanisława Mani, zamieszkałego w Wilkowie Polskim, która eksplodując, zniszczyła szyby okienka, firanki i podziurawiła ściany i sufit. Z domowników nikt nie odniósł obrażeń jedynie dlatego, że w danej chwili nikogo nie było w pokoju.

Dnia 28 lutego 1936 r. na krótko przed godz. 21-szą rzucono bombę do mieszkania burmistrza Krzywinia Władysława Kabscha, która eksplodując, zniszczyła urządzenie pokoju.

10 marca 1936 r. o godz. 1.45 w Kościanie eksplodowała bomba przed domem przy ul. Mickiewicza 10, zamieszkałym na parterze przez budowniczego Stanisława Sklarskiego i na I piętrze przez wicestarostę Jerzego Schlingera. Bomba, prócz wybicia szyby w oknie mieszkania Sklarskiego, nie wyrządziła innej szkody.

12 marca 1936 r. rzucono bombę do pokoju sypialnego mieszkania posła Czesława Wróblewskiego w Sączkowie. Bomba wpadła w momencie, gdy św. Stanisława Wróblewska, ułożywszy troje dzieci spać, słała swoje łóżko. Bomba upadła na podłogę, lecz dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie eksplodowała.

We wszystkich tych wypadkach sprawcy zostali wykryci i przyznali się do winy.

10 stycznia 1936 r. oskarżeni Dudziński i Domagalski polecili świadkowi Józefowi Peciakowi rzucić bombę do mieszkania nauczyciela Michała Wawrzynowskiego w Śniatach albo do budynku szkolnego podczas zebrania członków „Strzelca" i w tym celu wręczyli mu bombę. Św. Peciak wprawdzie zabrał bombę, lecz polecenia rzucenia jej nie wykonał, uznając taki czyn za zbrodnię. W parę dni później Domagalski odebrał od Peciaka bombę, oświadczając, iż rzucona ona zostanie w inne miejsce, i dał mu rewolwer, celem zabicia któregokolwiek z posterunkowych, lecz i tego polecenia Peciak nie wykonał, a rewolwer zwrócił Domagalskiemu i zerwał wszelki kontakt i oskarżonymi.

Zważywszy, że w czynach oskarżonych mieszczą się wszystkie znamiona zarzucanych im przestępstw, a wina ich została wynikami dochodzenia udowodniona, należy akt oskarżenia uznać za uzasadniony.

Oskarżeni nie przyznają się do winy

Skolei rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonych. Pierwszy zeznaje główny oskarżony **Walkowski.** Oskarżony do założenia „Zewu" nie przyznaje się. Twierdzi, iż był jedynie referentem organizacji na pow. kościański z ramienia Str. Nar. Walkowski oświadcza, że bomby te miały być rzucane jedynie na postrach i to specjalnie na zebraniach niemieckich. Następnie przyznaje się do spotkania w Kościanie z 2 nieznanymi osobnikami, którzy okazali mu legitymacje ONR. i oni to mieli go namawiać do złożenia specjalnej przysięgi na wierność O. N. R. dalej oskarżony przyznaje się, że polecił rzucić bombę do domu Schindlera, jednak sprawa ta miała podłoże zemsty osobistej. Całą tą ostatnią swoją działalność prowadził pod wpływem OMR. t. j. owych 2 osobników. Oskarżony doszedł do wniosku, że Stronnictwo Nar. działa zbyt łagodnie i trzeba ostrzej występować. Prokurator wnosi o odczytanie zeznań Walkowskiego, złożonych w śledztwie, które są sprzeczne z zeznaniami obecnemi.

Następnie zeznaje osk. Antoni **Dudziński,** robotnik rolny. Dudziński również plącze się w zeznaniach i zaprzecza jakoby organizował „Zew", natomiast przyznaje się do otrzymania bomby od Witkowskiego, i oświadcza, że bomby te miały być używane jedynie dla postrachu. Akcja ta miała być skierowana głównie przeciwko Niemcom.

Sędzia wnosi o odczytanie zeznań Dudzińskiego złożonych w śledztwie, w których oskarżony przyznał się do zarzucanych przestępstw.

Osk. **Bukiewicz,** bezrobotny, twierdzi, że wstąpił do Str. Nar. jedynie poto, aby jakoś zarobić, nie miał bowiem z czego żyć. Zarobek jego polegał na tem, że zakupywał materjały opatrunkowe i podawał wyższą cenę kupna, niż była w rzeczywistości. Różnicę brał dla siebie. Do tego Bukiewicz przyznaje się. Twierdzi natomiast, że o „Zewie" nigdy nic nie słyszał.

Prokurator prosi o odczytanie zeznań Bukiewicza złożonych w śledztwie, najzupełniej sprzecznych z obecnemi, w których przyznał się do udziału w założeniu „Zewu" jak i do współpracy z Walkowskim.

Rozprawa trwa.

Zjazd posłów i senatorów rolników na Pomorzu

Koło Rolników Sejmu i Senatu na zaproszenie Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego postanowiło zwołać swe najbliższe posiedzenie na 7 i 8 lipca do jednego z miast pomorskich najprawdopodobniej do Torunia. W obradach, które zapoznają uczestników z potrzebami rolnictwa pomorskiego na tle złożonych ostatnio w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych memorjałów, weźmie udział około 100 posłów senatorów-rolników.

Złóż datek na pomnik Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Proces o 280 tys. złotych

Proces spółdzielni mieszkaniowej przed sądem

Wczoraj w sądzie okręgowym rozpoczął się proces b. prezesa Spółdzielni mieszkaniowej urzędników, Włodzimierza Szmidta, sekretarza tej Spółdzielni Ch. Szrajera i Ryszarda Strzeszewskiego, oskarżonych o zdefraudowanie około 280 tysięcy złotych na szkodę Spółdzielni.

Akt oskarżenia zarzuca Szmidtowi, że z pobranych w roku 1934 z banku Gospodarstwa Krajowego 830 tys. złotych na budowę domów spółdzielczych przywłaszczył razem z współoskarżonymi wymienioną już sumę przy pomocy fałszowania umów, dokumentów i podpisów na asygnatach.

Oskarżeni do winy nie przyznali się.

Sprawa potrwa kilka dni. W obronie oskarżonych występują adwokaci Łuczywek, Kodź, Kulikowski i Jankowski. Rozprawie przewodniczy wiceprezes S. O. Brzozowski. (w.)

Rolnik sprzedaje byczka

Skandaliczne stosunki na targowisku zwierząt rzeźnych

Wejdźmy na chwilę w sytuację rolnika, który chce na targu zwierząt rzeźnych sprzedać wyhodowanego przez siebie i dobrze wypasionego byczka. Wyrusza sobie taki gospodarz ze swej malutkiej, najczęściej roli, pociętej od pokoleń już w uciążliwe i mało wydajne sznury — do Wilna, stolicy zbytu wszelkich produktów rolnych na naszych ziemiach.

W pobliskiem miasteczku w jakiejś organizacji rolniczej poinformowano go, że radjo podawało bardzo dobre ceny na bydło. Spieszy mu się też bardzo aby na czas przybyć i otrzymać w granicach wartości byczka **jaknajwięcej gotówki**, na którą zawsze czekają niecierpliwie niezliczone nakazy płatnicze urzędu skarbowego i gminy.

Najbliższy ranek zastaje go na jednej z naszych wiejskich wyboistych dróg, po których może jeździć tylko nasz poczciwy i cierpliwy wieśniak.

Słońce przygrzewa coraz silniej. Drobny, kąśliwy pył wypełnia usta, oślepia i łaskocze w uszach. Byczek beczy ponuro i ma zamiar wyłamać drabinkę, do której jest uwiązany.

Wieśniak na nic nie zwraca uwagi. Kontemplacyjnie rozmyśla nad tranzakcją w mieście. Wie, że rząd idzie rolnikom na rękę: umarza stare zaległości podatkowe, rozkłada na raty świeże, znosi szereg opłat, stara się ożywić wymianę produktów wsi i miasta — aby tylko wyjść z tego impasu gospodarczego, który jest następstwem kryzysu. Rolnik wie o tem i ceni to.

Rogatka miasta przypomina mu niemiłe a zniesione już opłaty miejskie, na targowisku zaś bydlęcym musi opłacić wstęp. Opłata ta jest dla niego pewnego rodzaju symbolem umowy z kierownikami rynku. Nabywa za nią nietylko prawo wstępu, lecz i opiekę nad tą tranzakcją, która ma nastąpić na targowisku. Zdaje się, że jest to jasne. **Na targowisko o wątpliwej sławie wieśniak nasz nie przybyłby wcale**.

Wjeżdża więc rolnik, po ciężkiej i długiej drodze, na targowisko i stawia swego byczka gdzieś na widocznem miejscu. Czeka potem cierpliwie na kupca, bo wie, że popyt na bydło jest zawsze duży.

Myśli nasz rolnik, że cena rynkowa ustala się codzień na podstawie jakichś ogólnokrajowych przesłanek z uwzględnieniem różnic terenowych i że istnieje konkurencja wśród kupców.

Naiwny...

Pierwszy kupiec po gruntownem obmacaniu byczka dał niezłą cenę. Rolnik był zadowolony. Byczka jednak nie oddał, bo czyż solidny gospodarz nie wie, że po pierwszym reflektancie zawsze znajdzie się drugi, który da więcej. Tak bywa na każdym mniejszym, prowincjonalnym targu.

Nasz rolnik nie był zdziwiony, gdy drugi reflektant zaproponował nieco niższą cenę. Bywa i tak. I trzeci nie wzbudził niepokoju. Trudno. Lecz gdy czwarty, piąty a potem szósty i siódmy reflektanci coraz bardziej zniżali cenę — rolnik poprostu zgłupiał.

— Co się tu dzieje, dlaczego cena spada coraz bardziej?

— A czy ja potrzebuję wiedzieć — odpowiedział mu dziesiąty reflektant, proponujący o kilkanaście złotych mniej niż pierwszy. — Spada — to będzie jeszcze niższa. Niech pan czemprędzej sprzedaje za to, co dają.

Kilkanaście złotych to całoroczny podatek gminny. Kilkanaście złotych — to duża suma dla rolnika, który posiada parę hektarów pociętych w sznury i który co kilka lat zdobywa się na sprzedaż jednego byczka.

Wieśniak nasz był bliski rozpaczy. Co robić? Niezrozumiała, **potworna machina rynkowa** miażdżyła nadzieje, przywiezione z domu. Pieniądze były potrzebne, ba! te właśnie pieniądze to ostatnia deska ratunku.

Kto może dać jakąś życzliwą radę? Do kogo pójść? Idzie właśnie pierwszy reflektant.

— Panoczku bierz byczka, oddaję za tę cenę, którą mi pan proponował.

Lecz pierwszy kupiec kręci nosem.

— Nie, teraz już niema tej ceny.

I daje mniej, niż dziesiąty reflektant.

To był **dramat rolnika drobnego.** Chodziło o jednego byczka.

A oto inny świeży **wypadek autentyczny** z kategorji znacznie większej.

Obywatel ziemski z pod Łyntup. p. Biszewski, miał do sprzedania większą ilość bydła. Kupcy Żydzi dali na miejscu w majątku — 3100 złotych. Obywatel ziemski, rozumując słusznie, że na rynku można zdobyć znacznie większą cenę, decyduje się na wydatki i dostarcza zwierzęta na wileńskie targowisko. Tu żydzi handlarze dali odrazu 3000 zł. Obywatel czeka. Po upływie kilku godzin cena spadła do 2800 złotych. P. Biszewski nie ustępował. Cena wreszcie spadła do 2600 złotych. Bydło trzeba było odwieźć spowrotem do majątku, ponosząc duże wydatki.

Cóż to było, zapyta każdy. O odpowiedź nietrudno. Rzecz na wileńskim targowisku zwierząt rzeźnych bardzo zwykła. Zrzeszeni w solidarny związek handlarze bydła (około 50 osób) „wyjaśniali" obywatelowi ziemskiemu, że z nimi należy się liczyć i brać czemprędzej taką cenę, jaką raczyli łaskawie zaofiarować tam na miejscu w majątku.

Gdyby transport bydła poszedł na przykład do Warszawy, to wyprzedziła by go wymowna depesza. Handlarze bydła w Warszawie nie daliby wyższej ceny od proponowanej w Wilnie. Takie już jest **porozumienie** między wileńskim a warszawskim **kartelami handlarzy bydła.**

Nieoficjalny związek handlarzy bydła w Wilnie można nazwać kartelem. Ceny bydła na targowisku wileńskim zależne są całkowicie od jego decyzji. **Są zawsze niższe, niż mogłyby być.**

Handlarz bydła jest pośrednikiem między rolnikiem a drugim pośrednikiem — jatkami mięsnemi, a często jest jednym z trzech czy czterech stopni pośredników między rolnikiem — producentem, a konsumentem.

Zmowy handlarzy bydła są jedną z przyczyn drożyzny mięsa w Wilnie.

Koszty pośrednictwa są wyśrubowane **przez złą wolę do karygodnej wysokości**.

Czas najwyższy, aby władze administracyjne zwróciły na to uwagę. **Włod.**

Nowe zmechanizowane placówki rzemieślnicze na Wileńszczyźnie

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy przed rzemiosłem wileńskiem otwierają się szerokie perspektywy na eksport galanterji drzewnej do Anglji. Eksport ten ruszył już właściwie z miejsca. Ostatnio m. in. wysłano do Anglji dwa wagony zabawek i innych wyrobów drzewnych, wyprodukowanych przez rzemieślników Wileńszczyzny.

Dużą przeszkodą w rozwoju eksportu jest brak na Wileńszczyźnie odpowiednich warsztatów. To też z uznaniem powitać należy powstanie w Woropajewie dużego warsztatu do wyrobu galanterji drzewnej. Warsztat ten zaopatrzony został w nowoczesne urządzenia. Produkcja jego jest całkowicie zmechanizowana i obliczona na eksport. Warsztat ten zatrudnia około 100 rzemieślników.

Przy sposobności należy nadmienić, że w Wilnie przy ul. Szeptyckiego powstała spółdzielnia stolarska.

Zmiana na stanowisku dyrektora Wileńskiej Izby Rzemieślniczej

Dyrektor Wileńskiej Izby Rzemieślniczej, p. Młynarczyk, powołany został przez władze centralne do Warszawy. Stanowisko dyrektora Wileńskiej Izby Rzemieślniczej obsadzone będzie z konkursu. Wybory odbędą się w pierwszych dniach lipca. Dyr. Młynarczyk podczas swojej kilkuletniej działalności na stanowisku dyrektora Izby Wileńskiej zyskał sobie w szerokich kołach rzemieślników powszechny szacunek i uznanie, za pracę pełną inicjatywy. Szczególnie dużo inicjatywy przejawił dyr. Młynarczyk przy organizowaniu eksportu i warsztatów rzemieślniczych, dążąc do podniesienia ich wydajności produkcyjnej.

Przed głośnikiem i w słuchawce

Inicjatywa programowa rozgłośni wileńskiej — jest ścieśniona do maximum. Zresztą — nie nowina to, pisaliśmy o tem niejednokrotnie. Zapytywaliśmy jakie stosuje się probierze celem podziału programu na ogólnopolski i lokalny. Było to pytanie sformułowane szeroko. może dlatego jako niedość zrozumiałe pozostało bez odpowiedzi, przynajmniej bez widocznego śladu w programie. Dziś spójrzmy na program z innej strony — *jakie są granice dla działalności radja?* — Czy radjo poprzestanie na odpowiedniku popularnego *magazynu akustycznego* w kulturalnem wydaniu? Czy też ciążyć będzie, jak tego mamy dowody, ku gazecie, dziennikowi? Weźmy choćby taką trasmisję z pożaru w Warszawie — zakrawa to wyraźnie, już nie na chęć podbicia słuchaczy sprawnością obsługi, ale na tanią i łatwą *gonitwę za sensacją dziennikarską*. Tak! A *Wilno musi się ścieśniać* i dusić w ciasnych ramach swego wątłego programu. Jeżeli znajduje możliwość zamanifestowania swego istnienia kulturalnego i artystycznego — to jedynie dzięki zapobiegliwości władz rozgłośni oraz ekonomji i celowości w wyzyskaniu czasu emisji lokalnej. Ale ta ekonomja, z drugiej zaś strony dążenie do wszechstronności — stwarza w programie sytuacje dziwne, rwące kompozycję programową. Oto np. we czwartek o 17.50 mówi z W—wy lekarz o dzieciach na plaży, o 18-ej zaś *Wilno nadaje pogadankę o zaniedbaniu plaż wileńskich*, w cyklu „Rzemiennym dyszlem". Jeśli już pominąć tę nieuchronną kakofonję programową, to zwrócić należy uwagę na *obniżenie tonu* i zwolnienie tempa, ostatnio b. kulturalnie obesłanej rubryki „Rzemiennym dyszlem" przez umieszczenie w niej pog. o plażach, niewątpliwie pożytecznej, ale stosowniejszej do *pogadanki aktualnej lokalnej*. Czy nie warto pomyśleć o tem w związku z programem jesiennym?

Nietylko o tem, o wielu innych rzeczach jeszcze. Weźmy *orkiestrę wileńską*, orkiestrę, która w odpowiednich warunkach może dać dużo, *może się wznieść na wyżyny*, dla niej nieczęsto osiągalne. Zdawało się, że radjo swoim, bezwątpienia, pięknym gestem ożywiło te *resztki kultury muzycznej*. Aliści teraz muzycy wracają do męczącego, nudnego dwu i pół godzinnego piłowania (w poranku niedzielnym) które dewaloryzuje napowrót wszystkie odzyskane wartości, męczy ich, a nas — skromnie — nie interesuje, nie bawi. Ot, zwyczajne nawalanie czasu, byle zapchać jeszcze kilka godzin w programie.

Tam jednak, gdzie widoczna jest inicjatywa — radjo wychodzi z honorem. *Oto nowa pozycja „Rozśpiewana podróż"*. Zainaugurował ją Wacław Karabiewicz reportażem o Hiszpanji. Temat „organy" rzec można, a jednak ujęcie było dalekie od banału i dlatego całość wypadła interesująco. Autor usilnie się starał *usunąć konwencję*, wziął radjo nie za scenę a za trybunę, skąd mówił do nas — stąd wrażenie realistycznej ścisłości. Zapowiedziana podróż do Marokka pod przewodem takiego podróżnika, jakim jest dr. Korabiewicz — budzi zaciekawienie.

Jest jeszcze kilka pozycyj, które wprawdzie jako aktualne domagają się omówienia — ale odłożę je. Jest to m. in. sprawa propagandy sprawa ta, że *„Każdemu wolno zagrać"*, sprawa połowu nowych gwiazd i sprawa, i jaka jeszcze, *mówienia do mikrofonu.*

Tymczasem pomówmy chwilkę o wąskim odcinku artystycznej działalności radja. Nadano *„komedyjkę" autorki szwedzkiej Söderberg p. t. „Pozytywka"* i lokalnie dwa *skecze Witolda Sławoniewskiego*. Jeżeli przyjęta jest jakaś umówiona wielkość rozgraniczająca skecz od komedyjki — to w powyższem zestawieniu rośnie ona bezprzykładnie. W utworze Söderberg trudno dopatrzeć się humoru, nawet tego specyficznego, północnego, zbliżonego od Dickensa. Autorka mówi o sobie (w „Antenie") że dużo „pisuje" dla radja. Otóż właśnie to są *rzeczy pisane, nie radjowe.* Radja tam tyle, że pozytywka gra. Bo gdy bohater nam objaśnia co w tej chwili robi — to mamy wrażenie, że to jakiś dziadunio został sprowadzony przed mikrofon, albo, że to t. zw. transmisja z życia. O tyle było to ciekawe, że Lindorfówna pokazała nam b. ładny sposób mówienia do mikrofonu. Ale to za mało, jak na pozycję artystyczną.

Skecze zaś Sławoniewskiego, zwłaszcza pierwszy *„Autor w kryminale"* jest radjowo ciekawszy. Mimo braku podbudowy literackiej, braki kompozycyjne — ciekawe jest to pomieszanie wątków fantazji i realizmu. Drugi — banalny, zradjofoniczowana brechta z tygodnika, lubującego się w opisie amerykańskich sensacyj i rekordomanji.

Pozostaje jeszcze dość obszerna sprawa reportaży i transmisyj z terenu, z życia. Wilno nadało jedną z audycyj tego cyklu p. n. *„Pracujemy świątek piątek"*. Rzekomo transmisja z życia skromnie mówiąc nieudana. Nie pomogły ani swada reportera ani fantazja jego (może nazbyt bujna). Ale ta sprawa wymaga szerszego omówienia — więc do najbliższej okazji. Równie wątpliwą pozycją w minionym tygodniu jest *djalog o turystyce wileńskiej*. Warto się zapytać co to jest djalog i co ma za cel? Wszakże nie ten, by ten drugi zawsze potwierdzał albo zaprzeczał słowom pierwszego.

Wspomnieć jeszcze wypada o kilku imprezach muzycznych. A więc o udanym koncercie kameralnym (Czosnowski i Chones — Sonata Brahmsa), ładnym i ciekawym koncercie chóru żydowskiego (zamało jedynie obesłanym utworami żydowskiemi, takiemi któreby mogły posłużyć jako obraz folklorystyczny) i nieudanym wreszcie, haniebnym wprost występie zespołu KPW. (zwłaszcza chóru). Omyłce chyba przypisać należy ten niefortunny występ.

Riky.

Wieści i obrazki z kraju

Głębokie

— **Z HOŁDEM NA ROSSĘ.** W celu umożliwienia ludności powiatu dziśnieńskiego złożenia hołdu Sercu Wodza Narodu, Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Głębokiem organizuje 2-go pociąg popularny z Głębokiego do Wilna. Pociągiem wyjedzie około 1000 osób. Odjazd z Głębokiego dnia 5 lipca rb. o godz. 2,20, odjazd z Wilno tegoż dnia o g. 23. Cena biletu zł. 6.00.

— **KURS DLA INSTRUKTORÓW ROLNYCH.** 14 bm. przy stacji doświadczalnej w Berezweczu około Głębokiego został zakończony tygodniowy kurs dla instruktorów przysposobienia rolniczego, w którym wzięło udział 27 agronomów z terenu województwa wileńskiego i nowogródzkiego. Kurs zorganizowany został przez Wileńską Izbę Rolniczą. Poza wykładami i ćwiczeniami praktycznemi program kursu obejmował zwiedzanie pola doświadczalnego w Berezweczu oraz 1-dniową wycieczkę na teren powiatu dziśnieńskiego w celu zapoznania się ze stanetm prac w drużynach przysposobienia rolniczego. Zakończenie kursu odbyło się w obecności przedstawicieli obu województw.

— **NA KOLONJI POD WARSZAWĄ.** Okręg Warszawski T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich organizuje kolonje letnie dla dzieci z terenu powiatu dizśnieńskiego w czasie od dnia 26 bm do 31 lipca rb. w rejonie Modlina koło Warszawy. Kolonje przewidywane są dla dzieci najuboższych w wieku od lat 10 do 14 i zamieszkałych w pasie granicznym. Na kolonje wyjedzie 25 dzieci.

Pozatem Towarzystwo organizuje kolonje w innych miejscowościach w terminie późniejszym dla 150 do 200 dzieci.

— **I FABRYKANCI ANIOŁKÓW SIEJĄ ŚMIERĆ. Starosta Powiatowy Dziśnieński w trybie postępowania administracyjnego skazał felczera Staniula z Królewszczyzny na 100 zł. grzywny z zamianą na 4 tygodnie aresztu za nielegalne wykonywanie praktyki lekarskiej przez dokonanie niedozwolonej operacji, powodując śmierć kobiety.**

Za taki sam czyn skazany został felczer Zabiełło ze wsi Psuja, gm. prozorockiej, na karę 50 zł. z zamianą na 10 dni aresztu.

Brasław

— DOROBEK W DZIEDZINIE PRAC NAD PODNIESIENIEM ROLNICTWA. Na terenie powiatu **brasławskiego istnieje 31 kółek rolniczych,** zrzeszających 830 członków, oraz 9 oddziałów OTO. i KR, zrzeszających 202 członków

W ub roku budżetowym kółka rolnicze odbyły 65 walnych zebrań oraz 78 posiedzeń zarządów, na których omawiano sprawy podniesienia rolnictwa na terenie powiatu.

Punkty czyszczenia zboża przy kółkach rolniczych przeczyściły dla swych członków 9290000 kg zboża i siemienia lnianego, przeznaczonego na zasiew.

Pracę wśród kobiet prowadzą Koła Gospodyń Wiejskich, których w powiecie jest 19 z 485 członkiniami. Koła te zorganizowały 28 kursów gospodarstwa domowego, 2 kursy higjeny i 27 konkursów rolniczych.

W dziedzinie mleczarstwa czynnych jest 8 mleczarń (w tem jedna żylowska), skupiających 1.344 członków. W roku ub. dostarczono 1.161.694 litrów mleka na sumę zł. 81.318.58.

Działalność organizacyj rolniczych subsydjowana jest przez 18 kas Stefczyka, skupiających 7.306 członków i 2 kasy gminne. W kasach Stefczyła kapitał udziałowy wynosi 195.625 zł., wkłady zł. 45.359. Pożyczek udzielono na ogólną sumę 582.869 zł.

W dziedzinie oddłużenia ołnictwa Kasa Stefczyka łącznie z Kasą Komunalną w Brasławiu skonwertowały dotychczas około 1.500.000 zł. długów rolniczych.

Ostatnio na wsi daje się zauważyć silniejszy pęd do kaładania organizacyj rolniczych. W pracy tej przodujące stanowisko zajmują uczniowie szkoły rolniczej w Opsie.

— SAMORZĄD UCZNIOWSKI gimnazjum Stowarzyszenia Szkoły Średniej w Brasławiu pod kierownictwem nauczyciela p. Wawryki urządził przedstawienie amatorskie w Opsie, Widzach i Brasławiu, dochód z których w kwocie zł. 180 przeznaczono na fundusz zapomogowy dla najbiedniejszych uczniów tego gimnazjum.

— **UTONĄŁ UCZEŃ. 11 bm. około godz. 15 w rzece Dźwinie w rejonie m. Drui, gm. drujskiej w czasie kąpieli utonął Paweł Danik, uczeń 7 klasy gimnazjum w Drui. Zwłoki wydobyto po upływie 2 godzin.**

— **ARESZTOWANIE PIROMANKI. 10 bm. w zaśc. Trejbszuny, gm. widzkiej, spaliły się 2 chlewy Marji Wolkowskiej. Straty wynoszą około zł. 900. Ustalono, że pożar powstał wskutek podpalenia przez służącą poszkodowanej Eleonorę Sienko, którą w dniu 11 bm. zatrzymano. Sienko przyznała się do podpalenia i oświadczyła, że odczuwa nieprzepartą chęć do wzniecania pożarów.**

Święciany

— DELEGAT DO WIL. IZBY ROLNICZEJ. Dnia 10 czerwca rb. w Święcianach, w sali Wydziału Powiatowego Rady Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Święcianach w sprawie wyboru delegata do Wileńskiej Izby Rolniczej. Na wspomnianego delegata większością głosów został wybrany p. kpt. HŁUSZANIN prezes OTO i KR w Święcianach. *A. Z.*

— TWERECZ Z HOŁDEM DO WILNA. Nauczycielstwo szkół powszechnych z terenu gm. tewereckiej zorganizowało wycieczkę dziatwy szkolnej do Wilna celem złożenia hołdu Sercu Marszałka i zwiedzenia miasta. 13 czerwca rb. dziatwa szkolna zebrała się w Twereczu, skąd ze śpiewem odjechała pod troskliwą opieką wychowawców pp. A. Kohutkówny, J. Sulżyckiego i J. Milewicza.

Nauczycielstwo dziękuje wszystkim, którzy do zorganizowania wycieczki się przyczynili, w szczególności zaś pp. Julji Bizowej, Annie Wojszkunowej i Annie Teliczanowej i p. J. Hryszkiewiczowi, sekretarzowi gminy. *J. S.*

Postawy

— 16 TYS. ZŁ. NADWYŻKI W BUDŻECIE ZW. KOMUNALNEGO. Dnia 12 bm. odbyło się pod przewodnictwem starosty powiatowego Bronisława Korbusza posiedzenie Wydziału Powiatowego, na którem zostało zaakceptowane wykonanie budżetu Powiatowego Związku Kocunalnego na rok 1935—36. Zamknięcie rachunkowe wykazuje, że budżet ten został wykonany z nad wykazuje, że budżet ten został wykonany z nadwyżką 16.000 zł.

Ponadto na posiedzeniu załatwiono wiele spraw bieżących oraz zatwierdzono przedłożone uchwały Rad Gminnych. Między innemi ustalono prowizorycznie sieć budowy 12 szkół, które mają być wzniesione w związku z uchwałą Rady Ministrów o budowie 100 szkół na Wileńszczyźnie.

Dzisna

— WYCIECZKA. Z inicjatywy i dzięki staraniom grona profesorskiego gimnazjum ks. Piramowicza powstał fundusz wycieczkowy umożliwiający corocznie klasom w których się odbywa nauka geografji polskiej i nauka o Polsce współczesnej, odbycie wycieczki po Polsce. Wycieczka dzięki niej ma okazję zobaczenia „na własne oczy" poza oknami pociągu — podobno dla młodzieży — która często dopiero przedstawia wartość świetnej ilustracji do nauki po Polsce.

Odbytą w dniach 2—13 czerwca wycieczką (Wilno — Warszawa — Kraków — Wilno — Dzisna) energicznie kierowali: p. prof. L. Żebrowski i p. prof. Z. Gergowich. Najdłużej zatrzymano się w Wilnie. Młodzież z dalekiej Dzisny złożyła hołd Sercu Marszałka na Rossie.

— **DUŻY POŻAR. 10 bm. we wsi Kozłowskie, gm. mikołajewskiej, z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar, wskutek którego spaliły się 3 zagrody gospodarcze, sprzęt rolniczy i resztki zboża. Poszkodowani są mieszkańcy tej wsi: Grzegorz Myszko, Dymitr Zabiełło, Kamilja Cymanowska i Bazyli Macieszonek. Ogólne straty — zł. 9036.**

N. Wilejka

UROCZYSTOŚCI BOŻEGO CIAŁA W KOLONJI KOLEJOWEJ I N. WILEJCE. Ubiegłej niedzieli Wileńska Kolonja Kolejowa po raz pierwszy od chwili powstania czyli w 26 rocznicę swego założenia obchodziła uroczyście na własnym terenie, w świeżo zbudowanym kościołku święto Bożego Ciała.

O godz. 5 po poł. odprawione zostały uroczyste nieszpory. Mały kościół Kolonji Kolejwej wypełniony był po brzegi modlącymi się. Po nieszporach wyruszyła procesja, zdążając do wzniesionych na terenie Kolonji 4 ołtarzy. W procesji udział wzięła cała katolicka ludność Kolonji Kolejowej, stowarzyszenia miejscowe i związki oraz tłumy wiernych przybyłe z Wilna.

Również w ub. niedzielę uroczystość Bożego Ciała odbyła się w N. Wilejce. Nieszpory odprawione zostały o godz. 4, poczem wyruszyła na miasto procesja, w której udział wzięły tłumy wiernych nietylko zpośród ludności miejscowej, ale również i przybyła z Wilna

Z przenajświętszym Sakramentem szedł ks. proboszcz Sadowski w asyście ks. wikarego i prefekta ks. Araszkiewicza.

Pienia religijne wykonał miejscowy chór. W czasie procesji przygrywała orkiestra wojskowa 85 p. p.

Śmierć pod pociągiem

W dniu 15 bm. o godz. 0,25 na 335 km. (szlak Wilno — Grodno) w odległości 900 m od st. kol. Orany został przejechany przez pociąg osobowy Jan Warsocki, lat 40, m-c Oran. Ustalono — że Warsocki rzucił się pod pociąg w celu samobójczym i został zabity. Przyczyny samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

Pioruny wzniecają pożary

12 bm. w zaśc. Królewska Kuchnia, gm. rudziskiej, od uderzenia pioruna spaliła się stodoła oraz znajdująca się w niej krowa, warsztat tkacki i przedmioty gospodarstwa domowego, stanowiące własność Jana Szarejki. Stodoła należała do Zygmunta Rodego. Poszkodowani obliczają straty na zł. 2175.

12 bm. we wsi Wołczki, gm. nowo-pohoskiej pow. brasławski, od uderzenia pioruna spaliły się 3 domy mieszkalne, 6 stodół i 3 chlewy. Poszkodowani obliczają straty na zł. 3.770.

I w Wilnie przydadzą się pieniądze...

Piękne Wilno pomimo dobrej miny, nie należy do wyjątków, nie opływa w dostatek i jakieś większe zastrzyki pieniędzy, bardzoby się temu miłemu miastu przydały. Owszem, nagły przypływ gotówki jest tutaj zupełnie możliwy, prawdopodobny, przewidziany... Nie traćmy nadziei... Czy pomyśleliście o takiem żywem, zawsze aktualnem źródle, jak... loterja? To przypomnienie jest prawdziwem olśnieniem. Wystarczy przejść się na pobliską ulicę Wielką Nr. 6, wejść śmiało do kolektury A. WOLAŃSKA, nabyć szczęśliwy los loterji i poczekać na wygraną. Innego źródła nagłego przepływu gotówki nie przewiduje się narazie, toteż obywatele muszą korzystać z nadarzającej się okazji. Nie wymaga to żadnego wysiłku. Za 10 zł. u Wolańskiej bierze się ćwiartkę losu 1-szej klasy i oczekuje wygranej. Nic łatwiejszego ponadto... Idziemy więc... Nabywamy los... Czekamy... Wygramy!

EUGENJA KOBYLIŃSKA 90

Pamiętnik nauczycielki

(Ten fragment „Pamiętnika" powinien był ukazać się w niedzielę, a niedzielny dzisiaj. Prosimy o czytanie w tej kolejności).

Nie mam złudzeń co do tego. Ale czuję, że kocham tę dziewczynkę, która tyle robi kłopotu. Za co? Za pogodę. Za grzeczność. Za uprzejmość. Za tę beztroskę, która przecież będzie musiała ją kiedyś opuścić. Współczuję też jej zgóry, bo gdy się opamięta i zrozumie, że trzeba koniecznie podołać obowiązkom, będzie musiała wiele się nacierpieć i namęczyć. Chciałabym być wtedy przy niej, żeby jej pomóc. Zdaje się, że ta miłość nie będzie się lękała próby. Inka może zgrzeszyć, a nie odwrócę od niej oczu. Ona, nawet grzesząc, w gruncie rzeczy jakby nie pragnie oszukiwać nikogo. Nie chce uchodzić za coś innego. Miła chce się ratować temi uważnemi oczyma, twarzyczką, która kłamie swoją jasność i szczerość, a Inka wogóle jest szczera. Jeżeli coś ukryje, to „żeby nierobić przykrości, a nie żeby się uratować. Więc pozostaję przy niej. Tamta i tak da sobie radę. Zawsze ją ktoś z biedy wyciągnie.

* * *

W tym roku dziewczęta wogóle dały mi się we znaki. Jakieś opętanie ogarnęło całe zespoły. Naprzykład w niektórych klasach właśnie harcerki były najgorsze. One najwięcej kłamały, one okazały się najmniej odpowiedzialne i najbardziej niedbałe. A mówi się: harcerz nie kłamie! Najgorzej, że się zdarzyły i inne rzeczy. Naprzykład jeden ze znajomych chłopców tak do mnie powiada:

— Pani mówi: „moje dziewczynki!" Ach, jakież to ananasy! O, tu mam szereg dokumentów ich wzniosłej mądrości... To mówiąc, wyciągnął z kieszeni garść wymiętoszonych papierków i spojrzał na mnie triumfująco.

— Nie wiem, czy pani mam pokazać — zawahał się. — Pani napewno się zmartwi. Bo to i harcerki tak się popisują. O — ta naprzykład, co tu napisała. U! jakaż to durna małpa!

— Odzwyczaiłam się już od silnych wyrazów — powiedziałam wyniośle. Możesz ich używać tylko w obecności podobnych do ciebie. Ja to sobie wypraszam.

— No, dobrze! Nie powiedziałem „durna małpa". To było nieporozumienie. To jest rajski aniołek. Rozumna i wzniosła dziewica. O, jak ona słodko pisze: „Całuję cię przez papierek, mój drogi. Piszę na lekcji polskiego i pani co chwila mię pyta. Spotkamy się dziś po lekcjach koło autobusu, tam gdzie zwykle"... „Przez papierek!" Widzi pani, jak delikatnie. Jabym i przez dwa papierki jej nie pocałował — brr...

— Czy to do ciebie pisane?

— E, skądże... Ja tam gwiżdżę na te mał... u — przepraszam — ...na te aniołki. To list do mego kolegi. O, ten to już pisany szyfrem. To inny aniołeczek pisał go i też na pani lekcji. Wśród niebezpieczeństw...

— Ale... Skądże to masz? To przecież wstyd czytać cudze listy.

— To nie cudze! My nie mamy tych przesądów pomiędzy kolegami. Stasiek, Jurek i Janusz pożyczyli mi listy, bo chciałem, żeby pani zbyt wiele złudzeń co do dziewczynek nie miała.

— No tak... Ale jeżeli miałam kiedy jakieś złudzenia co do chłopców, w tej chwili z bólem rozstaję się z niemi. Nigdy nie przypuszczałam, żeby list cudzy można było pożyczać. W jakiej sytuacji stawiacie osobę, która zwraca się do was z zaufaniem? Narażacie ją. Oddajecie ją na łup języczliwej klasie. I to jest po rycersku? Po męsku? Po polsku?

— Naturalnie! Okazuje się, że my jesteśmy winni. Pani tak zawsze! A dlaczego taki idjotyczny aniołek nie pomyśli, na co się naraża? Może one właśnie chcą, żeby o nich gadano. Skąd pani wie? Wogóle nauczycielki najmniej znają swoje uczenice. Ale się pani przekona, kto lepszy — my czy one. Czas pokaże. Mógłbym pani coś niecoś opowiedzieć o romansach tych cherubinów, ale już dam spokój.

— Daj spokój — mówię rozżalona. — Nie rozumiesz, że nie można uczyć i wychowywać bez wiary w skuteczność swoich zabiegów. Więc, twojem zdaniem, wszystkie dziewczęta, są tak mało warte? A twoja siostra?

— Uch, ta to najgorsza. Niech pani mi o niej nie wspomina. Wciąż lata z językiem do ojca o każdego głupiego papierosa...

— Tak... To smutne... A myślałam, że chociaż niektóre z dziewcząt... Bo przecież to są polskie dziewczęta...

— No! wie pani, że jednak zdarzają się... Naprzykład taka moja cioteczna siostra... Albo ta Irenka. Pozatem poznałem kilka przyjaciółek Loli. Zupełnie do rzeczy. Nawet czytują to i owo...

— A widzisz — odetchnęłam. — Proszę, daj mi te listy.

— Obiecałem zwrócić — mruknął zakłopotany.

— Trudno! raz nie dotrzymasz słowa. Daj. Zniszczymy je. Rozumiesz? Możesz być na bakier z siostrą, ale gdybyś u kolei złapał jej listy, zniszczyłbyś je przez rodzinną solidarność. No więc... O to właśnie chodzi. Niech nie kursują dalej po klasie.

— Wszyscy zainteresowani już przeczytali — poinformował antyfeminista.

(D. c. n.)

Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej

W dniach 12 i 13 czerwca r. b. pod przewodnictwem Naczelnika Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego — Tadeusza Żemoytela odbyły się posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej.

Przez Komisję zostały rozpoznane:

W dniu 12 czerwca r. b.

11 spraw z odwołań od rzeczeń I instancji, zatwierdzających projekty scalenia: wsi Praciuny i zaśc. Koczergiszki, pow. święciańskiego, wsi Korolewo. Obręb-Łastowicki, Gwozdowo, pow. dziśnieńskiego, Ponizniki, cz. maj. Minsuty, pow. brasławskiego, wsi Dawciuny, Smogóry, Kosmowszczyzna i Pilimy, m-ka Mejszagoła, pow. wileńsko-trockiego, wsi Kiewły, cz. gruntów wsi Sabowicze, Łasewicze, maj. i folw. Ponizie, wsi Tatarskie, pow. mołodeczańskiego

1 sprawa z odwołania od orzeczenia I instancji, zatwierdzającego stan posiadania przed scaleniem i szacunek gruntów wsi Stankowszczyzna, cz. zaśc. Unkszta i Grejciuniszki, pow. wileńsko-trockiego.

3 sprawy z odwołań od orzeczeń I instancji zatwierdzających podział wspólnot gruntowych, położonych na obszarze scalenia: wsi Cielatki, pow. modołeczańskiego, Mała-Olsia, Maszterki, opw. postawskiego.

W dniu 13 czerwca r. b.

3 sprawy z odwołań od orzeczeń I instancji w przedmiocie uwłaszczenia długoletnich dzierżawców na gruntach: folw. Bazyljany, pow. postawskiego, zaśc. Bałajcie z maj. Dziedzielówka, Zarzecze z maj. Marguciszki, pow. święciańskiego.

1 sprawa z odwołania od orzeczenia I instancji w przedmiocie przyznania prawa do wykupu gruntów w osiedlu Jaszuny, pow. wileńsko-trockiego.

1 sprawa z odwołania od orzeczenia I instancji w przedmiocie podziału wspólnego pastwiska wsi i folw. Szkanciki, pow. dziśnieńskiego.

2 sprawy z odwołań od orzeczeń I instancji w przedmiocie zatwierdzenia umowy o zniesieniu służebności obciążających maj. Lipowo na rzecz zaśc. Krawnica i Moszczonoje, pow. dziśnieńskiego.

5 spraw w przedmiocie ustalania uprawnień wsi: Karakulicze, Iwnki. Borowe, zaśc.: Łozniki. Bereźna na jeziorze Wiszniewskiem ze składu maj. Szemetowszczyzna. pow. święciańskiego.

Zaświadczeń walutowych dla 50 zł. przesyłek pocztowych nie trzeba

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało w dn. 28 maja rb. zarządzenie do urzędów pocztowych, polecając im przyjmować przesyłki pocztowe wysyłane zagranicę wartości poniżej zł. 50 bez zaświadczeń walutowych.

Tegoroczni maturzyści

Gimnazjum im. Witolda Wielkiego w Wilnie (litewskiego)

1) Hryszko Albin. 2) Jakowicz Stanisław, 3) Karbonas Jan, 4) Kurkliński Witold, Kazimierz. 5) Mackówna Amelja, 6) Milejszysówna Anastazja, 7) Nienartowicz Medard, 8) Pacenkówna Agnieszka Magdalena, 9) Plenisówna Jadwiga, 10) Ryngiewicz Edmund, 11) Sawicka Helena, 12) Stasiunas Feliks, 13) Teliczenas Juljan, 14) Wojtkiewiczówna Genowefa i 15) Żemauskas Józef.

Litewskiego Gimazjum w Święcianach

1) Górska Zofja, 2) Krumlnówna Franciszka. 3) Maldżiunasówna Regina, 4) Taszkunasówna Celestyna i 5) Tirylisówna Stefanja.

Sprostowanie

W „Kurjerze“ z dnia 14 czerwca r. b. w artykuliku p. t. „Podziękowanie“ opuszczony jest omyłkowo podpis przewodniczącego sekcji pogrzebowej wil. wojew. komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego gen. Skwarczyńskiego, co niniejszem prostujemy.

Komunikat wydz. gier i dyscypliny W.OZPN

1) Zweryfikowano mecze o mistrzostwo WOZPN następująco:

Makabi I — ŻAKS. I 6:1 — 2 pkt. dla Makabi.

Ognisko II — Elektrit I 4:0 — 2 pkt. dla Ogniska.

Makabi III — ŻAKS. III 0:3. 3:0. — zero pkt dla obu drużyn.

2) Ustala się nowy kalendarz:

Grupa miejska:

Dnia 20 czerwca b. r. Ognisko III — Hapoel III.

Dnia 21 czerwca b. r.

Ognisko I — Śmigły I.
Ognisko II — Śmigły II.
ŻAKS. II — Elektrit I.

Dnia 27 czerwca b. r.

Hapoel I — Makabi I,
Hapoel II — Makabi II,
Elektrit II — Śmigły III.

Dnia 28 czerwca b. r. ŻAKS. III — Hapoel III.

Grupa prowincjonalna.

Dnia 21 czerwca b. r. KPW. Mołodeczno — KPW. Baranowicze.

KRONIKA

Wtorek 16 Czerwiec	
	Dziś: Benona i Justyny
	Jutro: Inocentego, Adolfa
	Wschód słońca — godz 2 m. 43
	Zachód słońca — godz. 7 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 15.VI 1935 r

Ciśnienie 761
Temp. średnia + 22
Temp. najw. + 26
Temp. najn. + 14
Opad: —
Wiatr: półn.-zach.
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: dość pogodnie

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 2) Wysockiego (Wielka 3); Frumkinów (Niemiecka 23); 4) Augustowskiego (Kijowska 2).

RUCH POPULACYJNY.

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Kawkowska Irena. 2) N. N. Ludwika. N.n Juljan, 3) Drozdowski Henryk. 5) Kac Abram, 6) Kacówna Chana, 7) Korzeń Stanisław.

— Zaślubiny: 1) Kac Jakób — Planetówna Szejna; 2) Smogurow — Jpchniewiczówna Zofja.

— **Zgony:** 1) Szapiro Abram, uczeń lat 15; 2) Sklejrysówna Anna, lat 52; 3) Sipowiczowa Jadwiga, lat 45; 4) Stasiukiewicz Jan, rolnik, lat 42; 5) Adamowiczówna Karolina (niemowlę); 6) Wasilewska Agnieszka (niemowlę); 7) Piotrowska Helena-Benedykta, emerytka, lat 71; 8) Zwietrzewska Katarzyna, pensjonarjuszka przytułku, lat 72

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Nowakowski Adam Adam z Poznania; Ben Szymon z Warszawy; Tomaszewski Otton z Tarnopola; Strawiński Jan. ziemianin ze Słonima; Ipocharski-Lenczewski Erek; Baron Hahn Joachim z Brasławia; prof. Lednicki Wacław z Krakowa; Depczyk Apolonjusz z Warszawy. Ciosiński Stanisław z Warszawy; Jochimek Dawid z Łodzi; Potapowicz Józefa z Warszawy; Antonowicz Franciszka z Warszawy; Światopełk-Zawadzka Olga z Nowogródka.

MIEJSKA.

— **Zatwierdzenie nowego budżetu m. Wilna.** Przed kilku dniami odbyło się pod przewodnictwem p. wojewody Bociańskiego posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego. Przedmiotem obrad był nowy preliminarz budżetowy miasta.

Po dłuższej dyskusji budżet na rok 1936-37 został zatwierdzony. Budżet zatwierdzono z deficytem na sumę około 380.000 złotych. Deficyt ten ma być pokryty z sum oddłużeniowych, przyrzeczonych przez władze centralne.

Wydział Wojewódzki poczynił na marginesie nowego budżetu szereg uwag i wskazówek, które nie zostały jeszcze ogłoszone. W swoim czasie do nich powrócimy.

— **Na Pohulance bez zmian.** Zapadła już ostateczna decyzja co do dzierżawy w nadchodzącym sezonie teatru miejskiego na Pohulance Kierownictwo tego teatru spoczywać będzie nadal w rękach dyrektora Szpakiewicza, z którego działalności artystycznej miasto jest całkowicie zadowolone. W zespole artystycznym w nowym sezonie nie przewiduje się większych zmian. Pozostanie najprawdopodobniej ten sam zespół aktorów.

— **Budowa alei nadbrzeżnych.** Magistrat zwiększył ostatnio tempo robót przy umacnianiu brzegów Wilji. Obecnie sypany jest wał wpobliżu mostu Strategicznego na Antokolu. Wał ten będzie jednocześnie aleją, która przebiegać będzie po obu stronach rzeki. Aleje nadbrzeżne ze względu na swe malownicze położenie będą niewątpliwie przyjemnem miejscem letnich spacerów.

— **Regulacja ul. Beliny.** Magistrat kończy roboty przy regulacji ul. Beliny, która otrzymała nową jezdnię i chodniki.

— **Trynopol zabezpiecza się przed powodzią.** Wydział Dróg Wodnych przystąpił do wzmacniania brzegów Wilji pod Trynopolem. Roboty mają na celu zabezpieczenia Trynopola przed skutkami ewentualnej powodzi. Na robotach tych zatrudniono 100 bezrobotnych.

— **Budowa szkoły powszechnej w Jerozolimce.** W najbliższym czasie Zarząd miasta przystępuje do budowy gmachu szkoły powszechnej w Jerozolimce. Nowa szkoła obliczona jest na pomieszczenie 400 dzieci. Dzielnicy tej brakowało oddawna odpowiedniego gmachu na szkołę.

Kierownikiem robót mianowany został inż. arch. Świecimski.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Kurator Okręgu Szkolnego** p. Kazimierz Szelągowski w dniu 15 bm. odleciał samolotem do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępować p. kuratora będzie naczelnik wydziału szkół powszechnych p. Bąbiński.

GOSPODARCZA

— **Płatność kuponu Pożyczki Narodowej.** Począwszy od dnia 1 lipca kasy Banku Polskiego i oddziałów, jak również kasy urzędów skarbowych przyjmować będą do wymiany 5 kupon kolejny. 6 proc. Pożyczki Narodowej.

Wartość kuponu wynosi dla każdej obligacji 50-złotowej 1 zł. 50 gr.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Walne Zgromadzenie Malarzy Chrześcijan** odbędzie się we środę 17 czerwca r. b. o godz. 7 w. (19-ej) w lokalu Związku przy ul. Metropolitalnej 1. Omawiana będzie sprawa zatrudnienia członków Związku.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Rekrutacja do ochotniczych drużyn robotniczych.** Sekretarjat O. M. P. podaje od wiadomości, że termin przyjęć do Ochotniczych Drużyn Roboczych został przedłużony do 20 czerwca rb. Kandydaci są przyjmowani w wieku od lat 16 do 19. Bliższych informacyj udziela Sekretarjat (ul. M. Pohulanka 18—7. tel. 21—73).

— **Strajk na robotach drogowych pod N. Wilejką.** Wczoraj na robotach drogowych koło N. Wilejki wybuchł strajk. Pracę porzuciło 160 robotników. Strajkujący żądają podwyżki stawki dziennej.

RÓŻNE.

— **Znany literat francuski w Wilnie.** Bawił w Wilnie p. Piere Soleil, znany literat francuski, autor książki o Polsce. Gość francuski zwiedzał miasto, poznawał jego zabytki historyczne oraz wyjeżdżał w malownicze podmiejskie okolice — do Kalwarji, Trok i Zielonych Jezior. P. Soleil szczególnie zainteresował się wnętrzem chat chłopskich oraz pielgrzymkami do Kalwarji.

— **Ważnosć kart rowerowych,** wydanych w roku 1935 została przedłużona przez Ministerstwo Komunikacji w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych na termin nieokreślony, wobec czego o prolongatę ważności kart rowerowych na rok 1936 ubiegać się nie należy.

— WYNIK KWESTY. W dniu 16 maja rb. odbyła się kwesta publiczna, urządzona przez Zarząd Opieki na niezamożnych uczniów Gimn. Rosyjskiego. Zebrano 167 zł. 82 gr., na koszta związane z urządzeniem kwesty wydano 6 zł. 50 gr., pozostało czystego zysku 161 zł. 32 gr.

Opieka Rodzicielska w imieniu własnem i niezamożnych uczniów tą drogą składa serdeczne Bóg zapłać ofiarodawcom oraz wszystkim, którzy brali udział w organizowaniu kwesty.

— **Wielka Rewja Mody.** U Czerwonego Sztralla w ogródku odbędzie się dnia 16 czerwca rewja mody o godz. 17.30.

Łaskawy protektorat objęły: Pani Prezydentowa miasta Maleszewska oraz Pani Kuratorowa Szelągowska.

Udział w pokazie tualet weźmie Bazar Przem. Ludowego w Wilnie wraz z filjami Bazaru Przem. Ludowego w Warszawie. A więc „Lnem wileńskim“ i „Inicjatywą“.

Pozatem gimnazjum krawieckie w Wilnie zaprezentuje swe prace szkolne.

Reżyserja rewji spoczywa w rękach utalentowanego aktora z Teatru Miejskiego na Pohulance p. Ścibora.

Demonstrować suknie będą artystki z teatrów: Miejskiego na Pohulance i Lutni.

Ze względu na wielkie zainteresowanie imprezą prosimy Sz. Publiczność o punktualne przybycie do **Czerwonego Sztralla na wtorek 16 czerwca o godz. 17.30. Wstęp 50 groszy.**

— **Kampanja na rzecz Żydów wileńskich w Ameryce.** Zjednoczony wileński Komitet Pomocy w Nowym Jorku, w którym są zrzeszone prawie wszystkie żydowskie organizacje wilnian, zamieszkałych w Ameryce, rozpoczął obecnie zbiórkę pieniężną wśród osiadłych w Ameryce Żydów wileńskich na rzecz wileńskich żydowskich instytucyj społecznych, które znajdują się obecnie w bardzo ciężkiej sytuacji materjalnej. Wydano już w tym celu druki i rozpoczęto agitację w prasie. Wedle meldunków prasowych akcja ta cieszy się w Ameryce powodzeniem.

— **Emigracja Żydów z Wilna i Wileńszczyzny.** W ciągu miesiąca maja wyemigrowało z Wilna i Wileńszczyzny poprzez Żydowskie Towarzystwo Emigracyjne 24 osób. Do Palestyny — 19. reszta do Brazylji, Urugwaju i t. p. (m).

WYSTAWY

— **Przedostatni dzień wystawy L. Szczepanowiczowej.** Już tylko dziś i jutro będzie otwarta w godz. od 10 do 18 wystawa rzeźb i obrazów Leony Szczepanowiczowej w Kasynie Garnizonowem (Mickiewicza 13). Wstęp 50 gr. Młodzież 25, wycieczki 10 gr.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 16 czerwca 1936 roku.

6.30: Pieśń: 6.33: Gimn. 6.50: Muzyka; Dziennik por. 7.30: Program dz. 7.35: Giełda roln. 7.40: Z baletów Delibes; 8.00: Aud. dla szkół; 8.10: Aud. dla poborowych; 11.57: Czas i hejnał: 12.03: Muzyka węgierska; 12.15: „Pojechali na wakacje“, aud. dla dzieci; 12.30: Ze świata dzieci; 12.50: Chwilka gospod. dom. 12.55: „O suszeniu siana“, pog. roln. 13.05: Dzien. poł. 13.15: Muzyka popularna; 14.15: Przerwa; 1530: Odc. pow. 15.39: Życie kult. 15.44: Z rynku pracy; 15.45: Skrzynka PKO; 16.00: Koncert; 16.45: „Muzyka polska“ wygł. prof. L. Kamieński; 17.00: Koncert; 17.50: „Sosny“ pog. prof. J. Kloska; 18.00: Przegląd litewski; 1810: Aud. życzeń dla dzieci; 18.40: Koncert rekl. 18.50: Pogad. aktualna; 19.00: „Dawne piosenki“; 19.30: Recital fort. J. Rosenberg-Schindlerowej, 20.00: Koncert; 20.30: „Stanisław Witkiewicz“ — szkic liter. 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Pogad. aktualna; 21.00: Transm. z sali Filharm. Warsz. fragm popisu absolw. Państw. Konserw. Muz. 22.00: Wiad. sportowe; 22.15: „W rytmie raz, dwa, trzy“— piosenki; 23.00: Zakończenie programu.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek dnia 16 czerwca — przedstawienie w Teatrze na Pohulance zawieszone.

— Dziś, we wtorek dnia 16 b. m. o godz. 8.15 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra doskonałą, trzyaktową komedję Maurice Bradella p. t. „Chcę właśnie ciebie“. Ceny propagandowe.

TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Premjera w Teatrze Letnim.** Najbliższą premjerą Teatru Letniego będzie świetna komedja w 3 aktach Tadeusza S. Chrzanowskiego p. t. „Japoński rower“ w reżyserji dyr. M. Szpakiewicza.

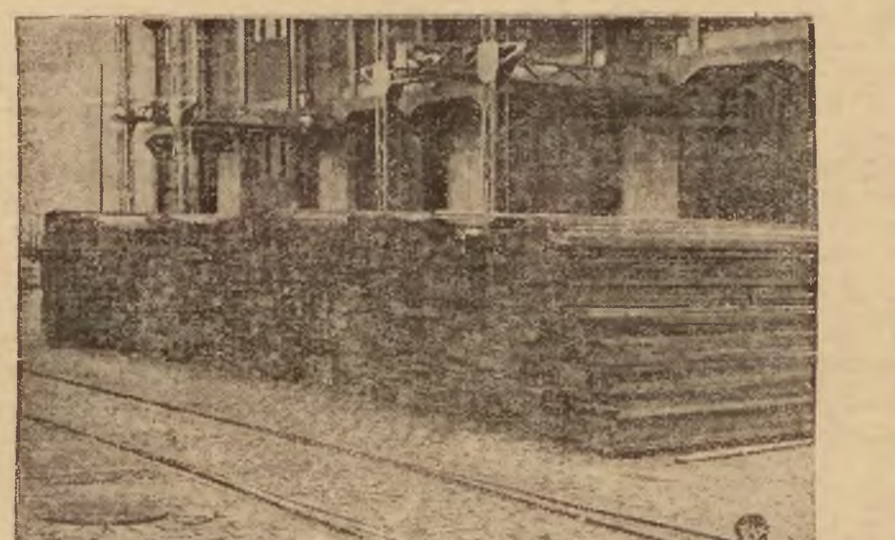
— **Zapowiedź:** Dnia 19, 20 i 21 czerwca o g. 8.15 wiecz. odbędą się gościnne występy Teatru **Cyrulik Warszawski** z Fryderykiem Jarosy i Zimińską na czele. Ceny miejsc specjalne

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Ostatnie pożegnalne przedstawienie Operetki Wileńskiej.** Dziś o godz. 8.15 w. odbędzie się ostatnie pożegnalne przedstawienie zespołu operetki Wileńskiej. Odegraną zostanie po cenach propagandowych słynna operetka Abrahama — „Bal w Savoy'u“ z Kulczycką, Bestani, Hałmirską, Dembowskim, Szczawińskim i Tatrzańskim w rolach naczelnych.

Jutro cały zespół wyjeżdża na dłuższy okres na występy do Krynicy i Krakowa.

Polski eksport drzewny



Zdjęcie nasze przedstawia tarcicę z polskich lasów państwowych, której pierwszy transport przybył do Montevideo z Urugwaju.

Na Fundusz Obrony Narodowej

W myśl wezwania p. Bolesława Kremskiego — bezrobotni legjoniści i peowiacy czasowo zatrudnieni przez Fundusz Pracy w Inst. Badań Europy Wschodniej wpłacili 1.50 zł. za m. czerwiec r. b.



Na wileńskim bruku

ŻOŁNIERZ I DZIECKO.

Życie stwarza czasami anegdotyczne położenia. W takiem położeniu znalazł się wczoraj dzielny skądinąd chłop, szeregowy jednego z pułków miejscowego garnizonu, Schmidt.

Dzielny wojak stał bezradny na szosie trzymając w ręku nie szablę, nie karabin, coby by to całkiem normalne, lecz małe, kwilące przy jego żołnierskiej piersi dziecko.

— To ci dopiero historja — klął w głos. — Co tera pocznę z małym. — Jak się pokażę w koszarach?

Szmidt istotnie znalazł się w nielada tarapatach. Przed pójściem do wojska poślubił młodą, biedną niewiastę, a gdy wypadło iść do pułku musiał zostawić ją z małem dzieckiem, bez środków do życia. Wczoraj gdy wracał szosą niemeńczyńską do Wilna, zatrzymała go żona, która miała przy sobie maleństwo. Rozmawiali. — Nieszczęśliwa skarżyła się, że nie może wykarmić dziecka i t. d. W pewnym momencie odezwała się:

— Potrzymaj dziecko za chwilę wrócę.

Szmidt daremnie czekał powrotu żony.

Długo myślał Schmidt, co robić, aż wreszcie zadecydował:

— Nie pójdę przecież do djaska, z dzieckiem do koszar... Wyprostował się i pomaszerował do miasta. Żołnierz z dzieckiem na ręku wywołał na ulicach zrozumiałe zaciekawienie. Lecz on nie zwracał na to uwagi. Wszedł do komisarjatu i opowiedziawszy całą historję prosił o zaopiekowanie się dzieckiem.

Szmidtowi przyszła z pomocą opieka społeczna. Maleństwo ulokowano w przytułku miejskim. Szmidt poszedł do koszar... (c)

ZAMARZŁ W... CZERWCU.

Na ul. Antokolskiej wywołał silne wrażenie tragiczny zgon 62-letniego rzeźnika M. Kacewa (Antokolska 79), który w dosłownem tego słowa znaczeniu zamarzł w... czerwcu.

Stało się to przy następujących okolicznościach:

W sobotę p. Kacew schodził do lodowni. — Na schodach poślizgnął się i upadł na bryłę lodu, uderzając o nią głową. Stracił przytomność. Nieszczęśliwy leżał w ciągu około trzech godzin zanim zaniepokojona długą nieobecnością rodzina nie zajrzała do lodowni.

Kacew po upływie kilku godzin zmarł. (c).

JESZCZE JEDNA AMATORKA KOGUTKÓW.

W tych dniach donieśliśmy o wypadku zatrucia się kogutkami. Wczoraj w Wilnie zanotowano identyczny wypadek. Na ul. Konduktorskiej 16 w zamiarze radykalnego uleczenia bólu głowy W. Pakulniewiczowa zażyła... 10 „kogutków".

Musiało interwenjować pogotowie ratunkowe. (c).

NIEOSTROŻNY CYKLISTA.

Wczoraj przy zbiegu ulic Zawalnej i Trockiej szybko mknący cyklista wpadł na przechodzącą prze jezdnię staruszkę.

Nieszczęśliwa upadła głową na bruk, odnosząc bardzo ciężkie obrażenia. Przewieziono ją do szpitala. Stwierdzon, że była to 70-letnia Róża Pacowska (Sawicz 6). (c).

KINA I FILMY

„DOM Nr. 56" — (Kino Helios).

Niejednokrotnie widzieliśmy już filmy o podobnym temacie. Kobieta po długich latach wychodzi nareszcie z więzienia, w którem siedziała niewinnie. Nie zastaje już ukochanego męża przy życiu. Dziecko jej zostało wychowane w przekonaniu, że matka umarła. Matka nie chce mącić szczęścia swego dziecka, wyrzekła się go dobrowolnie. Zaczyna nowe życie. Wreszcie matka i córka spotykają się. Matka — zawodowa szulerka ratuje córkę przez zupełnem zgraniem się w karty, zabijając przytem w obronie córki swego kochanka.

Banalny temat został ujęty w sposób subtelny, nie pozbawiony oryginalności. Niektóre chwyty reżyserskie są wręcz doskonałe, a całość potraktowana ze świeżością i dużą dozą szczerości. W rolach głównych — Kay Francis, jak zwykle — trochę drewniana, ale grająca poprawnie. Gene Raymond platynowy amant — nieco sztywny i niezdecydowany. W pozostałych rolach — Ricardo Cortez, oraz rutynowany i subtelny artysta John Hollyday, znany z filmu „Peter Ibbetson".

Nadprogram — krótkometrażówka produkcji polskiej, oraz małoefektowne popisy jakiejś popularnej widocznie w Ameryce — orkiestry jazzowej.

„DOKTÓR X". (Kino Pan).

Znów oglądamy film niesamowity, tym razem jednak w lepszem wydaniu. Scenarjusz opowiada o tajemniczym mordercy, który jest jednym z pięciu uczonych—profesorów, współpracowników pewnego instytutu naukowego. Fabuła zręcznie rzuca podejrzenie widza na każdego z nich, i umie zainteresować i zaintrygować. Doskonały reżyser wiedeński, pracujący obecnie w Ameryce — Michał Curtiz (ongiś Kertesch) uniknął w „Doktorze X" tych błędów, które popełnił w „Gabinecie figur woskowych", a przedewszystkiem rozwlekłości. Akcja posiada doskonałe tempo, wyjątkowo silny nastrój grozy i niesamowitości. Nerwy widza są w stałem napięciu. Nastrój napięcia zostaje miejscami odprężony na korzyść humoru, co nagół wychodzi obrazowi na dobre.

Postać wścibskiego dziennikarza, odgrywającego rolę amatorskiego detektywa i przeżywającego szereg strasznych i komicznych sytuacyj wprowadza dużo wesołości do ponurej całości.

Morderca zostaje naturalnie wykryty i zwyciężony przez wesołego dziennikarza, który jak prawdziwy deus et machina zjawia się w porę, by uratować ukochaną. Mało tego. Morderca zostaje jednocześnie spalony i rzucony w przepaść, widocznie — dla większej satysfakcji publiczności no — i dla celów pedagogicznych.

W rolach głównych — dobry w wyrazie i powściągliwy w grze — Lionel Atwill, Fay Wray oraz doskonały komik Lee Tracy. Całość — bardzo staranna.

Nadprogram — krótkometrażówka produkcji polskiej, komedyjka amerykańska oraz mila groteska rysunkowa Universalu. **A. Sld.**

Zapisz się na członka L. O. P. P.
(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Błędy lekarzy sowieckich

Lekarz szpitala moskiewskiego imienia Botkina dr. Derbandiker zamiast hiposulfitu wlał 16 letniemu pacjentowi Jerzemu Hatszlajnowi w wenę cjanek rtęci...

Wypadek ten wywołał w Moskwie powszechne zgorszenie. Medyczna Rada Naukowa przy Komisarjacie Ludowym zdrowotności publicznej Rosyjskiej Republiki Radzieckiej w związku z tym rażącym wypadkiem poświęciła kilka posiedzeń sprawie błędów lekarzy sowieckich.

Stwierdzono, że błędy lekarskie ostatnio rozpowszechniły się. Prof. Brusiłowski oświadczył, że zachodzi jakaś fala jatrogenji (choroby spowodowanej przez lekarzy).

Według stwierdzeń radzieckich biegłych sądowych, więcej niż połowa błędów lekarskich spowodowana jest występnem niedbalstwem lekarzy.

Dłuższe przemówienie wygłosił komisarz zdrowotności publicznej Kamiński, który domagał się aby Medyczna Rada Naukowa zwróciła w swej rezolucji o błędach lekarskich uwagę na niedbalstwo pewnych lekarzy przy wykonywaniu funkcyj zawodowych. Jednocześnie wskazał na konieczność wydania rozporządzenia o wykonywaniu praktyki lekarskiej celem określenia praw i obowiązków personelu lekarskiego. *Sp.*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.